

A B C OSOBISTEGO ODDANIA SIĘ MARYI

Wprowadzenie

Za najwyższy akt czci Najświętszej Maryi Panny uważa się całkowite osobiste oddanie Jej sobie. Do niedawna pierwsze syntetyczne ujęcie tego sposobu uczczenia wielkiej Matki Boga przypisywano francuskiemu kapłanowi z przełomu XVII-XVIII wieku św. Ludwikowi de Montfort (1673-1716). Oddanie według św. Ludwika de Montfort zyskało w naszym stuleciu nie tylko wielką popularność, ale zasłużyło na szczególną aprobatę i zachętę ze strony Nauczycielskiego Urzędu Kościoła i wielu wybitnych teologów. Stało się tym samym własnością Kościoła i wyrazem jego autentycznej maryjnej pobożności. Wszyscy papieże naszego stulecia oddali się osobiście Maryi w świętą niewolę miłości. W dobie Milenium chrześcijaństwa szerzymy własną ideę społecznego oddania Narodu w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła w świecie współczesnym, ale nadto sięgając do autentycznych wzorców kościelnego nabożeństwa do Maryi, wprowadzić pragniemy w możliwie najszersze kręgi wierzących Polaków praktykę **osobistego oddania się Matce Bożej**. Sięgamy jednak nie tylko do św. Ludwika, ale wykorzystając pragniemy rodzime doświadczenia XVI i XVII-wiecznych polskich niewolników Maryi, a nadto i przede wszystkim ideologię wielkiego "Szaleńca Maryi Niepokalanej" św. Maksymiliana Kolbe i osiągnięcia polskich duszpasterzy maryjnych doby powojennej. Zanim w przyszłości ukazą się obszerniejsze i wyczerpujące tak od strony teologicznej jak duszpastersko-praktycznej opracowania tego zagadnienia, oddajemy w ręce polskich duszpasterzy i tych wiernych, którzy zechcieliby związać się z Maryją aktem osobistego oddania, zbiór najbardziej elementarnych uwag o teorii i praktyce tego nabożeństwa. Zawarte tu myśli ujęte w formie prostych rozważań stanowią pomoc w praktycznym przygotowaniu się do oddania i w pierwszych krokach życia na drodze oddania. Tego, kto się oddał, reszty nauczy Matka Boża.

OSOBISTEGO ODDANIA SIĘ MARYI

Sens Życia

Nie ukrywaj niczego, ale powiedz, czy jesteś szczęśliwy? Mało jest ludzi szczęśliwych. Osiągniesz spełnienie różnych pragnień i wkrótce mówisz: to nie to. Dlaczego tak jest? Tak stworzony jest człowiek, że nic na ziemi w pełni go nie nasyci. Tylko ten, kto posiada Boga umie być szczęśliwy. Czy wierzysz, że jedynie Bóg jest twoim szczęściem? Nie czytaj dalej, dopóki nie odpowiesz na to pytanie. Życie jest bardzo poważne. Żyje się jeden raz i od tego zależy cała wieczność. Albo wieczne szczęście, albo wieczne nieszczęście. Ale zbawieni będą szczęśliwymi w różnym stopniu, jedni więcej, drudzy mniej, zależnie od tego, jak żyli na ziemi. Gdybyś wiedział, co znaczy być w niebie na wyższym stopniu, byłbyś wszystko poświęcił, by ten stopień osiągnąć. Czy jesteś gotów wszystko poświęcić, żeby osiągnąć możliwie najwyższy stopień chwały i szczęścia w niebie? Nie będzie można powtórzyć życia. Każdy krok jest w nim ważny, każdy się liczy. Fałszywy krok, grzech, jest zawsze stratą, znakiem niedorozwoju, umniejszeniem siebie. Czy chcesz nie popełnić fałszywych kroków? Dwóch rzeczy potrzeba, by zawsze wybrać dobro: wiedzieć co w tej chwili jest dla mnie najlepsze i chcieć to wykonać. Wybieramy źle, bo nie wiemy, albo nie chce nam się

wybrać z tego co lepsze. Dopóki nie nauczysz się wybierać zawsze tego co dla ciebie najlepsze, nie będziesz szczęśliwy. Co jest dla ciebie w każdej chwili najlepsze? Często nie wiesz ale Bóg wie, On ma plan twego życia. Nikogo nie stwarza bez dokładnego planu. Wybrał i przeznaczył dla ciebie szczęśliwe miejsce w niebie. Wyznaczył też drogę, najlepsze zadanie na każdą chwilę. Musisz znaleźć sposób, by dowiedzieć się od Boga, co masz w każdej chwili uczynić. To jednak nie jest łatwe. Jeszcze trudniej bywa wykonać poznany plan Boży. Bóg jest dobrym wychowawcą i wie, że człowiek dorasta przez pracę i cierpienie, a to nam się nie podoba. Często wiemy, czego Bóg pragnie, a nie chce nam się Jego woli spełnić. Bardzo nierozsądnie postępuje człowiek, który nie chce pełnić woli Bożej. Najlepszy bowiem sposób życia gwarantujący na ziemi pełnię i godność osobistą, a w niebie największą chwałę, to pełnić wiernie Boży plan, Bożą wolę. Czy wierzysz, że Bóg prawdziwie cię kocha i wszystko, co ci zsyła jest Jego miłością? Czy szczerze chcesz każdą Jego wolę wypełnić? Bóg wie, że po grzechu pierworodnym twój umysł nie umie dobrze rozemnić, co dobre i złe, że twoja wola jest chwiejna, egoistyczna, że uciekasz od trudu i ofiary, a gonisz za tym, co przyjemne. Bóg daje ci szczególną pomoc, byś dobrze poznawał Jego wolę i zawsze ją spełniał. **Jest nią Maryja.** Ona zawsze wybierała to, co się Bogu spodoba, zawsze wiernie spełniała każde Boże życzenie. Dlatego otrzymała łaskę, że może być dla ciebie pomocą nieustanną. Im bardziej się do Niej zbliżysz, tym więcej będzie ci mogła pomóc. Przy Niej skończy się twoje opóźnienie w rozwoju duchowym, rychło osiągniesz właściwy wzrost, a będąc Jej wierny dojdiesz do pełni. Możesz z Jej pomocy skorzystać, możesz Jej pomoc odrzucić. Czy chcesz skorzystać z pomocy MARYI ?

I. IDEOLOGIA OSOBISTEGO ODDANIA SIĘ MARYI

1. Kim jest dla nas Maryja?

Maryja jest stworzeniem Bożym, jak my, sama z siebie jest niczym i wszystko zawdzięcza Bogu. Bóg jednak uczynił Ją najpiękniejszym i najmoźniejszym po Chrystusie człowiekiem. Nie potrzebował Jej do wykonania Swoich planów, ale z miłości dla Niej i dla ludzi powołał Ją do życia i przez Nią chce spełniać największe Swe dzieła.

Maryja jest Matką Bożą i ten przywilej, jedyny i niepojęty, wynosi Ją ponad wszystkie stworzenia. Wejście w tajemniczy związek z Trójcą Świętą sprawia, że Maryja jest dla nas tajemnicą. Maryja jest Matką Odkupiciela i z tego tytułu jest naszą **Współodkupicielką**. Stojąc pod krzyżem płaciła wraz z Chrystusem i w zależności od Niego bólem Swego Niepokalanego Serca cenę Odkupienia. Z tego tytułu ma prawo, do każdego człowieka, bo współwysłużyła każdemu razem z Jezusem życie wieczne.

Maryja jest **Pośredniczką wszystkich** łask. Nic nie przychodzi do nas od Boga bez Niej. Syn przekazał Jej wszystko, co zdobył przez Swe zbawcze życie i śmierć. Maryja każdą łaskę może uprosić i każdą jaką otrzymujemy uprasza rzeczywiście.

Maryja jest **Królową Świata**, Aniołów i ludzi. Posiada nie tylko królewską godność, ale prawdziwą królewską władzę. Jest królową potężną i nie oprze się Jej nic. Bóg Jej niczego nie odmawia, a Ona wie, o co Go może prosić. Królowa świata posiada moc nad szatanem. Zły duch lęka się Jej bardziej niż wszystkich aniołów i świętych.

Maryja jest **Matką Kościoła i Matką ludzi**. Jest Matką Mistycznego Ciała, jego nadprzyrodzonego życia. Bóg przez Nią daje Kościołowi i każdemu z jego członków Swoje życie, przez Nią daje siłę, wzrost i rozwój.

Jeśli Bóg uczynił Maryję tak wielką i piękną i wprowadził Ją tak głęboko w dzieło zbawcze, w życie Kościoła i każdego z nas, uczynisz bardzo mądrze, gdy postarasz się związać z Nią jak najściślej.

2. Co to jest oddanie się Maryi?

Istota stworzona cofa się w rozwoju w miarę jak oddaje się niższej od siebie, a doskonali się i rozwija w miarę jak oddaje się istocie wyższej i lepszej. Najlepiej, jeżeli się odda Matce Bożej, bo Ona jest Najświętsza i ma wszystkie łaski dla wszystkich. Im kto bardziej zbliży się do Maryi, tym więcej się osobiście rozwinię i tym więcej zdoła dobrego, tym bardziej będzie szczęśliwy. Ludzie w różnym stopniu związani są z Matką Bożą. Jedni tylko rzadko odzywają się do Niej modlitwą "Zdrowaś Maryjo", czy jakimś aktem strzelistym. To stopień najniższy. Inni modlą się do Niej codziennie odmawiając różaniec - to stopień wyższy. Jeszcze inni włączają się do żywego różańca czy wstępują do zakonu poświęconego Jej czci. To wysoki stopień związania się z Nią. Ale najwyższym z wszystkich jest całkowite oddanie Jej siebie na własność Jeśli chcesz oddać się Matce Bożej powinieneś Jej powiedzieć: **"Matko, Kocham Cię, mam do Ciebie pełne zaufanie i dlatego oddaję się Tobie całkowicie, by przez Ciebie należeć do Chrystusa. Oddaję Ci moje ciało z wszystkimi jego członkami i zdolnościami, moją duszę i wszystkie jej władze, wszystko to, co posiadam z rzeczy materialnych i kiedykolwiek będę posiadał, także wszystkie moje dobra duchowe i nadprzyrodzone. Oddaję się Tobie do dyspozycji, byś uważała mnie za Swoją własność i czyniła ze mną i wszystkim co posiadam, co się Tobie podoba. Wiem, że Ty lepiej znasz wolę Bożą, dlatego proszę byś nie oglądała się na moją wolę i moje życzenia, gdyby były odmienne od Twoich, ale przeprowadzała Swoje i Boże plany nawet wbrew mojej woli."** Kto oddaje Maryi swoje ciało, pozwala Jej czynić z nim, co Ona uzna za właściwe i potrzebne. Jeśli zechce ciało dać radość, przyjmę radość. Jeśli potrzebna Jej będzie moja choroba, przyjmę chorobę (cierpienie). Wszystkie zmysły mego ciała mają być Jej własnością. Oddaję Maryi duszę z wszystkimi jej władzami. Tym samym pozwalam Jej wszystko w sobie pozmieniać. Pozmieniać myśli, by stały, się podobne do Jej myśli. Pragnienia, by były coraz bliższe Jej pragnieniom. Uczucia, by jednoczyły się z Jej uczuciami. Chcę mieć całą duszę otwartą na wszystko, co zechce mi przekazać. Pozwalam Jej także, wszystko, co mam w duszy zabrać. Oddaję Maryi wszystkie dobra zewnętrzne. Odtąd wszystko co mam: odzież, zegarek, pióro, mieszkanie, wszystko co mam i kiedykolwiek będę posiadał, jest Jej własnością i]za Jej zgodą. Oddaję Maryi także wszystkie dobra nadprzyrodzone. Są wśród nich także te, których nie można odstąpić: osobiste zasługi i stopień łaski uświęcającej. Oddaję je Maryi na "przechowanie". Są i takie, które mogą być odstąpione: odpusty, zadośćuczynienie, owoce błagań. To pozwalam dać komukolwiek zechce. Musisz to dobrze przemyśleć. Jeżeli lękasz się takiego oddania, zastanów się, czy nie masz do Maryi za mało zaufania. Jeżeli tak się oddasz, ty sam i wszystko, co do ciebie należy, staje się od tej chwili własnością Matki Bożej. Także i twoja przyszłość została złożona w Jej ręce. To najwyższy akt czci, zaufania i miłości, a Jego następstwa mogą być bezcenne. Pamiętaj jednak, że oddając się, nie ty wyświadczasz Maryi przysługę, ale Ona okazuje ci wielką miłość, że podsuwa ci chęć oddania się i pragnie cię przyjąć.

3. Jakie powinno być oddanie?

Gdy zastanowisz się nad przymiotami oddania, lepiej zrozumiesz, na czym ono polega.

a) **Oddaj się Maryi na własność.** Na własność, a nie tylko w opiekę. Wielu pragnie, by Maryja im służyła. Ty się tak oddaj, by Maryja wiedziała, że ty chcesz Jej służyć. Oddaj się dla Jej dobra, nie dla swego. Oddaj się, by Ona miała z ciebie chwałę i korzyść, jeżeli to możliwe i dowolnie mogła cię użyć dla większej chwały BOGA i zbawienia dusz. Oddaj się Jej tak, jak darujesz książkę na imieniny: To przynosi głęboki pokój. To jest zarazem bardzo radykalne i sprowadzi twoją religijność z pobożności powierzchownej do pełnego realizmu.

b) Oddaj się Maryi jak dziecko, a więc bezinteresownie. Oddanie się Matce Boga ma w nas pogłębić naszą więź z Bogiem, która została zapoczątkowana w chwili Chrztu świętego i naszą zbawczą z Nim współpracę podjętą szczególnie przez Sakrament Bierzmowania. Przez Chrztę święty staliśmy się przybranymi dziećmi Bożymi, a Maryja jako nasza duchowa Matka podjęła się troski o rozwój życia Bożego w nas. Wymaga to z naszej strony ufnej, dziecięcej, ale też i coraz bardziej dojrzałej współpracy z Nią. Tę dziecięcą postawę współdziałania z Matką Łaski Bożej możesz podjąć w różnej formie, w zależności od twojego upodobania, w którym ze "strojów" Maryjnych, jeśli zechcesz być przez Nią w taki przybrany. Możesz nazwać się Jej grignionowskim niewolnikiem, prymasowskim pomocnikiem, średniowiecznym sługą - serwitą Maryjnym, Maksymilianowskim rycerzem Niepokalanej, fatimskim krzyżowcem spod znaku Serca Maryi, różańcową żywą różą Maryjną, jezuitką sodalisem czy po prostu laburowskim dzieckiem Maryi. Możesz wymyślić inny tytuł swojego oddania się Maryi, byle tylko było to oddanie się Jej na własność, za narzędzie, na służbę itp. i pozwoliło Najświętszej Dziewicy Maryi, coraz doskonalej realizować Jej duchowe macierzyństwo wobec ciebie. Im bardziej będziesz w swym przekonaniu mały, tym doskonalej będziesz Jej poddany. Wzrost na drodze dziecięctwa duchowego polega na tym, by stawać się coraz mniejszym i coraz bardziej zależnym od Niebieskiej Matki, czyli Jej niewolnikiem. Tym określeniem możesz wyrazić Jej swoją pokorę i bezinteresowność. Niewolnik nie ma żadnych praw. Można się nim posługiwać dowolnie. Maryja nie musi wysłuchiwać próśb swego niewolnika. Może go nawet wyniszczyć, gdyby to było potrzebne dla chwały Boga i zbawienia ludzi. To jest najwyższy stopień oddania się Bogu i zarazem najwyższy stopień miłości, ku któremu Niepokalana może cię stopniowo poprowadzić, jeśli pozwolisz Jej kierować swoim życiem. To ci przyniesie wolność. Bóg jest samą wolnością. Im bardziej uzależnisz się od Niego, tym bardziej będziesz wolny. Wolny od lęku, bo Bóg się niczego nie boi i wszystko może. Wolny od smutku, bo Bóg jest Radością. Wolny od fałszu, bo Bóg jest Prawdą, Wolny przede wszystkim od grzechu, bo Bóg jest Świętością. Dobrze by było, gdybyś na tym pierwszym etapie drogi oddania, ukierunkował je na nabożeństwo do Niepokalanego i Macierzyńskiego Serca Maryi (poświęcenie się Sercu Maryi). Ono bardzo pogłębia naszą dziecięcą więź z Maryją. Orędzie Matki Bożej z Fatimy może ci bardzo w tym pomóc.

c) Oddaj się Maryi rzeczywiście. Nie tylko słowem, ale życiem. Trzeba rzeczywiście, naprawdę tą drogą iść krok po kroku. Maryja prowadzi skróconą drogą do świętości, ale tylko Ona ją zna i tylko Ona ma od Boga łaskę, że może cię nią poprowadzić. Stwierdzisz rychło, że oddanie to nie tylko nowa forma pobożności, ale nowa forma życia, zdolna rychło i tak całkowicie przeobrazić twoje postępowanie, że zgodne będzie z wolą Bożą. Na tej drodze trzeba czasem ponieść pewne ryzyko, jeśli zrozumiesz, że Maryja zażąda od ciebie czegoś trudnego. Oddaj się z pełnym zaufaniem. Gdy tak będziesz realizował swoje oddanie się Matce Boga, Ona szybko obudzi w tobie ducha apostołskiego i zapragniesz prowadzić innych do Chrystusa przez Maryję. Wtedy Najświętsza Dziewica włączy cię w jakąś wspólnotę z innymi, idącymi tą samą "ścieżką" po drodze Maryjnej jak i ty. Będzie was uczył apostołowania zespolowego.

d) Oddaj się z pełnym zaufaniem. Nie żądaj, by Bóg ujawnił Swe plany względem ciebie. Nie chciej wiedzieć, do czego cię Maryja w przyszłości zechce użyć. Proś tylko, byś wiedział co masz czynić, z chwili na chwilę, a przewidywać tylko tu i tam, gdzie taka jest wola Boża. Można powiedzieć, że takie oddanie się Bogu jest oddaniem "na ślepo" (ks. Prymas Stefan Wyszyński), zawierzeniem się Bogu przez Maryję "na całego". Ono jest już bardzo bliskie osiągnięcia najwyższego poziomu zjednoczenia się i współdziałania z Bogurodzicą.

e) Oddaj się Jej bezpowrotnie. Powiedz Maryi z góry: "Matko, gdybym kiedyś chciał od Ciebie odejść, gdybym się zaczął buntować, że naprawdę wszystko mi zabierzesz, bądź tak dobra i w ogóle nie zważaj na moje protesty."

f) **Oddaj się Maryi całkowicie i zupełnie.** Nie mów, że na wszystko się zgodzisz, ale na to, czy tamto nie. To byłby brak zaufania. Zgódź się na wszystko, także na to, czego się najbardziej boisz jak choroba czy kalectwo. Ona wie lepiej, co dla ciebie dobre. Przystaniesz się bać takich rzeczy jak: ośmieszenie, krzywda, cierpienie. Gdy to osiągniesz, wtedy twoje oddanie wzniesie się na najwyższy poziom i będzie ono oddaniem doskonałym. Będzie to twoje prawdziwe i doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Przy każdym z tych przymiotów zastanów się, czy tak chcesz się Maryi oddać. Jeśli tak, to Jej to pokornie i radośnie wypowiedz. Potem stopniowo zgłębiaj te przymioty oddania po uczynieniu kolejnych kroków na drodze Maryjnej. Staraj się przyswoić sobie na każdym jej etapie po dwa przymioty odpowiadające poszczególnym etapom. Na tej drodze możesz wkrótce osiągnąć to, o czym mówi się: być do pełnej dyspozycji Niepokalanej, a Ona sama podda ci sposoby, jak tę dyspozycyjność zrealizować. Może cię Ona też powołać do tego, abyś w tej Jej Maryjnej szkole służby Bogu i bliźnim stał się przewodnikiem dla innych, w Jej "armii" stał się odpowiedzialnym za mniejszy lub większy Jej oddział.

4. Jaki jest cel oddania?

Cel oddania nie jest inny od głównego celu twego życia. Po co żyjesz na świecie? Bóg dał ci dwa zadania. Wzrost do pełni własnej osobowości dla chwały Bożej i pomoc innym, by osiągnęli swą pełnię. Przez jedno i drugie Bóg otrzymuje największą chwałę. Wzrastasz fizycznie od dziecka do dorosłego człowieka. Wzrastasz umysłowo ucząc się, zdobywając wykształcenie, nabywając życiowego doświadczenia. Tylko w dziedzinie religijnej i moralnej niestety często zostajemy na poziomie nie rozwiniętych dzieci. Egoista, pyszałek, nieczysty, chciwiec, zazdrośnik, leniwy - to ludzie moralnie niedorozwinięci. Każdy grzech to znak moralnego niedorozwoju: duchowego kalectwa, znak braku pełni człowieczeństwa. Jeśli się oddasz Maryi, Ona ci pomoże wyleczyć się z wad i grzechów. Nie będziesz się musiał wstydzić, że jesteś moralnie niedorozwinięty. Ona ci pomoże dojść do pełni duchowego wzrostu. Nauczy cię wierzyć, ufać i kochać bliźniego. Z Jej pomocą będziesz mógł tak żyć, byś niczego nie musiał żałować. Kto oddaje się Matce Bożej, tym Ona posługuje się dla **zbawienia bliźnich**. Bóg pragnie zbawić wszystkich ludzi żyjących na świecie. Postanowił jednak, że w zbawieniu muszą mu pomóc sami ludzie. Maryja ma od Boga łaski dla zbawienia wszystkich, ale będzie mogła radować się uratowaniem wszystkich, jeśli znajdzie takich, którzy Jej pomogą. Oddając się Maryi, staniesz się Jej narzędziem w zbawieniu. Ona czeka na takich ludzi. Prosiła w Fatimie, by Jej się oddawać. Ona za twoje oddanie i przez ciebie będzie mogła uratować wielu od potępienia. Czy chcesz być w rękach Maryi narzędziem zbawienia
świata?

5. Jakie powinno być wewnętrzne usposobienie ludzi oddających się Maryi?

Nie można się oddać komuś, do kogo nie ma się zaufania. Natomiast możesz oddać się Maryi, jeśli masz do Niej pełne bezgraniczne zaufanie. Ufność, to pewność, że Maryja nie zawiedzie. Czy gotów jesteś, jeśli Ona tego zechce, podejmować dla Niej rzeczy - po ludzku mówiąc - niewykonalne?

Nie można oddać się komuś, kogo się nie kocha. Oddanie bez miłości nie ma sensu. Prawdziwa miłość szuka nie własnego dobra, ale dobra tego, kogo miłuje. Czy kochasz Maryję tak, że pragniesz dla Niej dobra, że gotów jesteś dla Niej wiele, wszystko poświęcić, by pomnożyć Jej chwałę i radość?

By oddać się Maryi trzeba, byś **znał Jej rolę w dziele zbawienia** i uświęcenia ludzi. Ona jest nadprzyrodzoną Matką wszystkich i Pośredniczką łask. Z woli Stwórcy przewodzi wszystkim siłom Bożym w walce o Królestwo Boże. Liczne Jej objawienia wskazują, że Bóg pragnie, by wstąpiła

świadomie na arenę walki o dusze z szatanem. Oddając się Jej, oddajesz się Królowej i Pani Wszechwładnej.

6. Jakie są owoce oddania się Maryi?

Owoce są wielorakie i cenne.

a) Całkowite oddanie się Maryi przynosi **Bogu największą chwałę**. Sami zapominamy kierować wszystko ku chwale Bożej. Maryja twoje myśli, słowa, czyny, cierpienia i cały twój czas uczyni chwałą Bożą, by oczyścić je ze świadomej chęci szukania siebie i służenia sobie. Gdy twoje cele poddasz Jej intencjom, te najprostsze czynności uczestniczą w bezmiernej chwale, jaką Ona oddawała Bogu.

b) Twoje oddanie się Maryi jest **najwyższym dobrem bliźnich**. Kto oddaje się Bogu przez Maryję, staje się wraz z Nią darem Boga dla ludzi, narzędziem Jego miłości ku ludziom. Matka Boża ustrzeże cię od grzechów przeciw miłości bliźniego. Da ci udział we władnym miłosierdziu. Uwrażliwi na potrzeby najbiedniejszych, zwłaszcza konających grzeszników. Nauczy delikatności, przeproszenia i naprawiania drobnych nawet przykrości. Najwięcej po tobie skorzystają z twego oddania się twoi bliscy. Ponieważ są "twoi", stają się "Jej. Maryja za oddanie bardziej ich kocha, więcej im pomaga i modli się za nich.

c) Oddanie się Maryi jest przede wszystkim **twoją największą korzyścią**. **Daje ci najpierw udział w Jej życiu i cnotach**. Jako Jej dziecko stajesz się współwłaścicielem wszystkich Jej dóbr. Da ci udział w Swojej wierze, bez której nie można podobać się Bogu, w Swojej ufności i pokorze, która jest mądrością. Otrzymasz udział w Jej miłości niezmiernej ku Bogu i najmiłosierniej oddanej ludziom. Ona ozdobi twoje dobre uczynki Swoimi zasługami, że będą miłsze Bogu i więcej przyniosą ci łaski, Jej miłość ukryje wiele twoich braków i grzechów.

d) Oddanie się Maryi **zjednoczy cię szybko z Chrystusem**, co jest twoją świętością. Maryja jest drogą do Chrystusa **niezawodną** i wyzwoli cię z wszystkich zasadzek szatana. Jest drogą **łatwiejszą**, bo sama pomoże ci przebyć cierpienie konieczne dla twej świętości i **krótszą**, bo w krótkim okresie zupełnej od Niej zależności zajdziesz dalej na drodze miłości niż przez lata długie wędrowania z własnej woli.

e) Oddanie się Maryi dalej daje **pełną wolność duchową**, uwolni cię od lęków, skrupułów i urazów. Otrzymasz wielkie poczucie bezpieczeństwa, nie będziesz się lękał ludzi, cierpienia i nieszczęść. Będziesz prawdziwie wolny. Nie będziesz się bał podejmowania decyzji i ich konsekwencji, bo Ona ci pomoże wybrać. Nawet twoje pomyłki i niepowodzenia wykorzysta dla dobra, a nawet, gdy coś świadomie źle zrobisz, kiedy potem wrócisz do Niej, Ona wszystko naprawi i odsunie złe skutki. Będziesz umiał głęboko i spokojnie wierzyć, że miłującym Boga wszystko sprzyja ku dobremu.

f) Gdy oddasz się Maryi, otrzymasz od Niej wiele **radości**. Doznasz raz po raz namacalnych znaków Jej najmilszej opieki i interwencji. A cóż bardziej może radować jak to, że ciebie, właśnie ciebie, małego, biednego i "nieudanego" miłuje prawdziwie i serdecznie ta najpiękniejsza po Bogu istota? Ta radość będzie przedsmakiem szczególnej radości, jaką w niebie otrzymują ci, co się Jej oddali na własność, chcąc być Jej Królestwem.

II. PRAKTYKA OSOBISTEGO ODDANIA SIĘ MARYI

I. Jak dokonać aktu oddania?

Początkiem życia na drodze oddania się Maryi jest **pierwszy akt oddania**. Może go złożyć każdy, kto rozumie co to jest oddanie i kto szczerze pragnie wcielić je w życie. Możesz go złożyć w każdej chwili, w jakimkolwiek żyjesz stanie i zawodzie. Uczynisz dobrze, gdy na drugim etapie włączysz się do jakiejś maryjnej formacji apostołskiej. Trzeci etap rozpoznaj za radą i zgodą spowiednika.

Do pierwszego aktu oddania należy się starannie przygotować. Przede wszystkim winieneś oczyścić duszę w spowiedzi św., zjednoczyć się z Chrystusem w Komunii św. i chcieć żyć stale w łasce uświęcającej. Jednak nawet bardzo grzeszny człowiek może oddać się Maryi byleby był gotów wszystko poświęcić dla wyzbycia się grzechów. W okresie przygotowania należy starać się o poznanie siebie, przede wszystkim jednak o doskonalsze poznanie Maryi, pogłębienie osobistego do Niej stosunku przez żarliwą modlitwę, okazywanie Jej czci i wysiłku, by wzorować się na Jej cnotach.

Na dzień oddania wybierz znaczniejsze święto Matki Bożej, ale możesz się oddać każdego dnia, jeśli taką odczuwasz potrzebę.

Dobrze zrobisz, jeśli wybierzesz na ten dzień rocznicę swego Chrztu. **Najstosowniejszą chwilą** dla aktu oddania jest **Msza św.** W momencie Przemienienia Jezus oddaje się za nas Ojcu. Po Przemienieniu lub po Komunii św. możemy razem z Nim oddać się Bogu przez Maryję. Kiedy odnowisz swoje oddanie się Najświętszej Maryi Pannie w sposób uroczysty, to znaczy na trzecim etapie, uczyni to po starannym przygotowaniu się np. według wskazań zawartych w Trzydziestodniowym przygotowaniu się do aktu oddania się Matce Bożej.

Istnieją różne formuły aktu oddania. Możesz je wykorzystać lub ułożyć własny akt. Przepisz go, złóż na nim własny podpis, umieść datę i przechowaj ku pamięci. Uczynisz dobrze, jeśli skorzystasz z następującego aktu oddania obdarzonego przez Ojca św. Pawła VI odpustami:

"Matko Boża, Niepokalana Maryjo. Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem **oddaję się Tobie w niewolę Miłości.**

Pozostawiam Ci zupełną swobodę posługiwania się mną dla zbawienia ludzi i ku po mocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam, Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twego Syna i zawsze zwyciężasz. Spraw więc, Wspomożycielko Wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. Amen."

Należy **często powtarzać** akt oddania, w sposób uroczysty, z odpowiednim przygotowaniem, w rocznicę oddania. Codziennie rano i wieczorem, a wiele razy w ciągu dnia w formie aktu strzelistego, takiego na przykład: "Maryjo, jestem cały twój i wszystko moje Twoje jest."

Kiedy oddajesz się całkowicie po raz pierwszy jesteś przekonany, że tak jest naprawdę. Z czasem jednak widzisz w praktyce różne rzeczy, których jeszcze nie oddałeś. Trzeba teraz na nowo, po kolei wszystko oddawać, dołączając do pierwszego aktu oddania.

Należy **pogłębiać stale** akt oddania. Jak pogłębiać **oddanie rozumu**? Należy oddawać Maryi wszystkie swoje myśli, sądy, cały rozwój intelektualny. Zgodzić się na to, że poznasz tylko tyle, ile Bóg zechce, a nawet na to, że Bóg ci rozum zabierze, jeśli to będzie potrzebne.

Jak pogłębiać akt **oddania woli**? Możesz pozwolić, by Maryja miała dostęp do twojej woli i mogła cię zawsze przekonać i zachęcić do tego, czego Ona pragnie.

Jak pogłębiać akt **oddania ciała**? Należy oddawać zdrowie, chorobę, śmierć. Kościół radzi, by to uczynić z wyrażeniem zgody na wszystkie cierpienia w chwili śmierci, jakie Bogu podoba się zesłać, wtedy przyznaje odpust zupełny.

Dobrze jest zgodzić się na swój **wygląd zewnętrzny**. Gdy ktoś pragnie się komuś grzesznie podobać, nie umie usunąć tego uczucia, niech się zgodzi wobec Maryi, że przestanie się podobać.

Jak pogłębić **oddanie swoich uczuć**? Oddawanie wypłoszy z zakamarków twojej duszy wszystkie lęki, które tam były ukryte, a teraz ukazują się na powierzchni. Jest rzeczą dobrą, gdy przy oddawaniu ujawniają się lęki. Oddanie ma cię z nich wyzwolić i oczyścić twoją duszę. Mają się pokazać po to, byś je przezwyciężył. "Miłość wypędza lęk" - powiedział św. Paweł. Pan Jezus w Ogrójcu modlił się: "Nie moja ale Twoja wola niech się spełni": miłość do Ojca Niebieskiego przezwyciężyła lęk. Pan Jezus dał przykład, że zgoda na wolę Ojca jest miłością. Takie postępowanie pomoże przezwyciężyć wszystkie lęki.

Szczęśliwy człowiek, który uświadomi sobie wszystkie swe obawy i umie je przezwyciężyć. Przyrodzone środki tłumią je w sposób sztuczny i mogą źle wpłynąć na psychikę. Jedyne środki nadprzyrodzone są tu pomocą skuteczną i bezpieczną, bo leczą przez działanie miłości.

Oddanie wszystkiego faktycznie podcina korzenie grzechu pierworodnego, a więc korzenie wszystkich niepotrzebnych przywiązań do ludzi i rzeczy. Przy okazji takiego oddania coraz bardziej rozjaśni się wewnątrz i lepiej poznasz, czego właściwie chcesz.

2. Na czym polega życie na drodze oddania?

Polega ono na całkowitym uzależnieniu się od Maryi. Po akcie oddania następuje stan oddania. Już teraz nie należysz do siebie, ale do Niej. Musisz z tym zacząć się liczyć praktycznie i dostosować do tego swe postępowanie. W przeciwnym wypadku oddanie będzie czczą obietnicą i nie doprowadzi do zmiany w życiu.

Nie bój się uzależnienia od Maryi. Syn Boży od Jej zgody uzależnił Swe przyście na świat. Niezależny od nikogo, okazuje pełnię Swej wolności, oddając się w niewolę Maryi. Pozwolił Jej się zanieść do świątyni, karmić, pielęgnować, wychowywać, ofiarować na krzyżu. W Jego trzydziestoletnim życiu ukrytym, pisze Ewangelia, był oddany Józefowi i Maryi oddany. Od Swej Matki uzależnił cud uświęcenia Jana Chrzciciela i pierwszy cud przemiany wody w wino u progu publicznej działalności.

Oddając się Maryi decydujesz się na tę zależność. Myśl pełnej zależności wyraża słowo oddać się "w niewolę". Maryja ma odtąd do ciebie pełne prawo. Możesz Jej wprowadzić przeszkadzać, bo oddanie nie narusza wolnej woli. Jednak zamiast przeszkadzać, gorąco pragnij coraz więcej się od Niej uzależnić. Uzależniaj wolę, by zawsze chcieć i działać jak Ona. Uzależniaj swe myśli, by zawsze myśleć jak Ona, serce, by zawsze kochać jak Ona.

Na tym polega wzrost na drodze oddania. W życiu naturalnym rozwój niesie coraz głębsze uzależnienie od rodziców i wychowawców, coraz pełniejszą samodzielność. W życiu nadprzyrodzonym rozwój polega na tym, że będziesz coraz bardziej niesamodzielny, coraz bardziej zależny od Maryi i Boga. Dzięki temu w każdej chwili pełnisz to, czego chce Bóg i tak jak Ona pragnie.

3 Jakie są główne stopnie na drodze oddania?

A. Walka z grzechami śmiertelnymi.

Ludzie znajdują się na różnych stopniach oddania. Pierwszy stopień, czyli pierwszy etap na drodze oddania, osiągają ci, którzy walczą z grzechami śmiertelnymi.

Możesz oddać się Matce Bożej, nawet żyjąc w grzechu śmiertelnym, nawet będąc wielkim grzesznikiem, ale pod warunkiem, że szczerze pragniesz wyzwolić się z grzechów i żyć stale w łasce uświęcającej i że jesteś gotów na wszystko, byleby w łasce wytrwać. Musisz zrozumieć, że grozi ci wieczne potępienie i po dobrym namyśle z całą szczerością powiedzieć: "Matko Boża, pozwalam ci czynić ze mną wszystko, bylebym nie popełnił grzechu śmiertelnego. Możesz mi zupełnie poprzestawiać życie, pozabierać wszystko, co mnie do grzechu ciągnie, bylebym już więcej nie zgrzeszył ciężko." Taki powinien być akt oddania grzesznika.

Za złożenie takiego aktu otrzymasz zdolność przyjęcia łaski chętnego życia w łasce uświęcającej i unikania grzechu. Będziesz się chętnie i jak najszybciej spowiadał, gdybyś miał nieszczęście zgrzeszyć. Zapanuje w tobie wtedy radość z posiadanego Bożego życia.

Na tym stopniu powinieneś przyjmować Komunię św. przynajmniej w pierwsze piątki i soboty miesiąca oraz w święta Maryjne. To pomoże ci wytrwać w stanie łaski. Mógłbyś się także zobowiązać do odprawiania codziennego Apelu Jasnogórskiego z odmówieniem dziesiątki różańca.

B. Walka z grzechami powszednimi.

Drugi stopień, czyli drugi etap na drodze oddania się Najświętszej Maryji Pannie, jest dla tych, którzy walczą z grzechami powszednimi.

Jeśli w zasadzie żyjesz w stanie łaski, a popełniasz grzechy powszednie, z których chciałbyś się wyzwolić, możesz wypowiedzieć taki akt: "Matko Boża, pozwalam Ci czynić ze mną wszystko, bylebym nie popełniał grzechów powszednich. Weź mój rozum i wszystko w nim pozmieniaj, żebym zaczął uważać za dobre to, co Ty za dobre uważasz i brzydził się tym, czym Ty się brzydzisz. Weź moją wolę, żebym zawsze chciał tego, czego Ty chcesz, zabierz moje serce, abym lubił to, co Ty lubisz, a nie lubił tego, czego Ty nie lubisz."

Należy ten akt dobrze przemyśleć, by go wypowiedzieć z całym przekonaniem. Jeśli go złożysz będziesz zdolny przyjąć łaskę, która stopniowo wyleczy cię z grzechów powszednich. Staraj się przyjmować Komunię św. przynajmniej raz na tydzień, a nawet częściej i ucz się czytać Ewangelię, otrzymasz wiele światła i chęci do dobrego. Na drugim stopniu można przyłączyć się do apostołatu grup maryjnych czyli do apostołstwa maryjnego.

C. Zdobywanie cnót.

Trzeci stopień, czyli trzeci etap na drodze maryjnej, osiągają ci, którzy z zasady już nie popełniają świadomych grzechów powszednich. Kto świadomie grzechów powszednich nie popełnia lub zdarzają mu się one rzadko otrzymuje od Maryji łaskę. Polega ona na tym, że pragnie on Bogu niczego nie odmówić i coraz bardziej Go kochać. Niech uczyni taki akt: "Matko, pozwalam Ci czynić ze mną wszystko, bylebym niczego Tobie i Jezusowi nie odmówił, bylebym Jezusa i Ciebie kochał tak, jak On tego pragnie. Godzę się na każde cierpienie jakie do tego jest potrzebne i jakie się Jezusowi spodoba na mnie zesłać."

Taki akt uzyska ci łaskę, że będziesz umiał coraz częściej kierować się natchnieniami Ducha Świętego. Żyje się tu jakby pod okiem Maryi w poczuciu Jej obecności i spojrzenia. Na tym stopniu będziesz na pewno pragnął przyjmować Pana Jezusa codziennie lub tak często jak tylko jest to możliwe. Będzie ci zależało na tym, by ludzie najbardziej czcili i kochali Matkę Bożą i by jak najwięcej ludzi Jej się oddało, dlatego będziesz chciał ich uczyć miłości ku Maryi i drogi oddania.

4. Jak rozwijać życie w oddaniu?

Kiedy już umiesz trwale żyć w łasce uświęcającej i tylko dość rzadko zdarza ci się popełnić świadomy grzech powszedni, możesz skorzystać z następującego wypróbowanego sposobu pogłębienia się na drodze oddania. Nie przechodź jednak do następnego punktu, dopóki nie będziesz umiał wykonać poprzedniego.

A. Etap pierwszy

1. Odnosić się do Niej jak **małe dziecko**. Trzeba chcieć być coraz mniejszym, coraz mniej samodzielnym.
2. **O wszystko pytać i prosić o pozwolenie**. Pytać o wszystko, to znaczy, nawet o rzecz, która byłaby taka mała i nieważna, że o nią nie trzeba pytać.
3. **Mówić do Niej**, chociaż się niczego nie potrzebuje, kierować do Niej nie tylko prośby, ale także pochwały, podziękowania, dzielenie się wrażeniami, uczuciami dotyczącymi drobnych spraw życia. Zamiast myśleć samemu - myśleć "do Maryi".
4. Prosić, by Ona nas wzięła **na własność**. To nie my wyświadczamy Jej przysługę, kiedy się Jej oddajemy, ale Ona wykazuje miłosierdzie i łaskę, że nas chce przyjąć. Trzeba oddanie podnieść do subtelniejszego poziomu przez prośbę o przyjęcie. **Mamy o to prosić usilnie, często ufnie i szczerze**.

B. Etap drugi

1. **Bezgraniczne zaufanie do Maryi**. Zaufanie jest podstawą oddania. Należy często mówić Maryi: "Mam do Ciebie bezgraniczne zaufanie". "Wiem, że Ty możesz wszystko uprosić".
2. **O wszystko prosić Maryję**. Dla wytworzenia trwałego przeżycia wszechpośrednictwa Maryi warto przez jakiś czas, np. kilka tygodni, modlić się tylko do Niej, a do Boga i Chrystusa zawsze w **Jej obecności**, świadomie przeżytej lub za Jej pośrednictwem.
3. Oddać się Najświętszej Maryi Pannie jako **narzędzie w doprowadzeniu bliźnich** do Chrystusa przez Maryję. Mówić Jej o bliźnich, z którymi spotykamy się w ciągu dnia i oddawać ich samych, oraz ich sprawy.

C. Etap trzeci

1. **Chodzić w obecności Pana Jezusa i Matki Najświętszej**. Z czasem pytanie o wszystko zamienia się w życie "pod okiem" Jezusa i Maryi. Wystarczy proste duchowe spojrzenie - i już się wie, czy Maryja potwierdza, czy nie, czy pozwala, czy zabrania.

2. Przyjmować od Nich **natchnienia**. Droga natchnień to droga oparta o dary Ducha Świętego. Każdy je posiada i każdy winien je wykorzystać. Życie według darów Ducha Świętego jest najwyższym stopniem życia wewnętrznego.

3. Oddawanie uczynić **całkowitym**, czyli rozciągniętym na wszystkie sprawy życia i **zupelnym** co do stopnia natężenia. Wyrabiać w sobie postawę **dyspozycyjności** na spełnianie woli Matki Bożej, by móc stawać się dyspozycyjnym wobec władzy kościelnej.

5. Jakie są główne akty życia na drodze oddania?

Wszystkie sytuacje życiowe podzielić można na dwie grupy: takie, w których wiadomo, czego Bóg pragnie, i takie, w których Jego wola jest nieznaną.

Każda z nich wymaga odmiennej postawy. Tam, gdzie wiesz, jaka jest wola Boża winienes ją dokładnie wypełnić. Ale wypełnić ją **oddając siebie i podjętą sprawę Maryi**.

Oddawanie siebie i wszystkiego Maryi jest głównym aktem na drodze oddania. Należy stale, jak najczęściej oddawać Maryi siebie, ludzi, sprawy. Im więcej będziesz oddawał, tym bardziej będziesz Jej narzędziem. W ten sposób poddajesz się naprawdę pod Jej kierownictwo, wkładasz w Jej ręce, włączasz w Jej usposobienie, by Ona mogła przez ciebie działać.

A. Oddawać siebie, pierwszy krok.

Należy oddawać Maryi siebie, zwłaszcza wtedy, gdy masz coś wykonać. Najpierw **wyrzec się siebie**, bo mógłbyś Jej wszystko popsuć. Powiedz Jej: "Matko, wyrzekam się siebie, a oddaję się cały Tobie". Wyrzekanie się siebie jest potrzebne, inaczej bowiem oddanie będzie udawaniem, a w rzeczywistości będziesz robił, co ty chcesz, a nie czego Ona pragnie. Musisz naprawdę powiedzieć: "Matko, ja nie chcę teraz uczynić tego, co ja uważam za właściwe, ani tak jak mnie się wydaje, nie chcę ulegać mojej skłonności do ruchliwości i działania, bo wiem, że często mógłbym Tobie przeszkadzać. Gdybym działał sam, może bym się wiele napracował, byłbym zagoniony, zmęczony, ale owoców byłoby niewiele."

Potem powiedz: "Matko, oddaję Ci **mój rozum**, żebyś Go oświeciła". Zobaczysz, że nieraz przyjdą ci mądre rozważania i słowa na myśl, jakich sam nigdy byś nie wymyślił. "Matko, oddaję Tobie **moją wolę**". Przekonasz się, że potrafisz chcieć takich rzeczy, których sam nigdy nie chciałbyś zrobić, np.: przeprosić, przebaczyć, itp. "Matko, oddaję Ci **moje serce**". Ona cię często napelni serdecznością dla tych, którzy ci są niemili, chętnie podejmiesz się zadań, jakich przedtem unikałeś. "Matko, oddaję Ci moje **ciało i wszystko co mam**". Ona się wtedy tobą posłuży tak, że często sam twój widok pobudzi bliźnich do dobrego.

Oddawaj siebie nie tylko wtedy, gdy zaczniesz modlitwę, ale **wiele razy**,_dziesiątki i setki razy w ciągu dnia, przy najzwyklejszych czynnościach, takich jak sprzątanie domu, pranie, szycie, jak praca przy warsztacie, tablicy kreślarskiej, w pracowni naukowej czy na roli. Możesz to czynić z krótkim aktem strzelistym, a z czasem prostym duchowym spojrzeniem na Maryję: "Matko, Tobie to oddaję", "Matko, pokieruj mną", "Weź mnie teraz w swoje ręce".

Oddawaj się także wtedy, **gdy czynisz coś, co dobrze umiesz**. Nie sądź, że nie potrzeba ci wtedy Jej pomocy i kierownictwa. Zobaczysz, jak cię wytrąci z utartych szablonów i rutyny, jak cię nauczy o wiele lepiej robić to, o czym dotąd byłeś przekonany, że czynisz to najlepiej. Często zaoszczędzi ci kłopotów i czasu. Będziesz lepiej pracował, owocniej się modlił, chętniej świadczył ludziom dobro.

Oddawaj Maryi swój czas, zdrowie, zdolności, życie. Oddawaj rozum, gdy poznasz, że masz się uczyć i usta, gdy będziesz miał mówić. Oczy, gdy Maryja pozwoli ci patrzeć i ręce, gdy będzie sobie życzyć, byś pracował. Tak czyn z godziny na godzinę i zachowaj spokój, choćby ci się wydawało, że Ona tobą źle rządzi. Ona dobrze wie, co dla ciebie najlepsze. W ten sposób, dzięki Jej pomocy, będziesz się umiał poddać Duchowi Świętemu.

Przemyśl to starannie i poproś Maryję, by sama ci to wytłumaczyła.

B. Oddawać bliźnich, drugi krok.

Możesz i powinienes oddawać Maryi wszystkich ludzi, zwłaszcza tych, z którymi Ona cię w jakikolwiek sposób styka. Czy mam prawo oddać Maryi bliźnich? Czy może ktoś inny mnie oddać i jakie to ma znaczenie?

W ścisłym znaczeniu **można oddać to co się posiada**. Papież może oddać Bogu cały Kościół, bo Bóg dał mu nad nim władzę. Każdy przełożony ma prawo oddać swoich podwładnych. Wszelka władza pochodzi od Boga i to co Pan Bóg dał, można Bogu przez Maryję oddać.

Czy mogę jednak **oddać ludzi, nad którymi nie mam wyraźnej władzy**? Istnieją wielorakie racje, dla których każdy ma prawo, a czasem obowiązek oddawać drugim. Może to czynić na podstawie **przykazania miłości Boga**. Mam prawo oddać Maryi bliźnich, by w ten sposób skuteczniej nauczyli się kochać Boga. Winienem to czynić z racji przykazania miłości bliźniego.

Oddawanie kogoś jest największym dobrem. Mam więc nie tylko prawo, ale i obowiązek oddawać ludzi Bogu przez Maryję. Można bliźnich oddawać z tytułu **przynależności do Chrystusa**. Chrystus ma prawo do każdego człowieka. Przez chrzest daje mi udział w Swoich prawach. Mam prawo dążyć do tego, żeby nikt Chrystusa nie krzywdził, bo przez chrzest jestem jedno z Nim. Mam prawo starać się, żeby każdy Chrystusa kochał. Tym samym mam prawo oddać bliźniego, żeby nie czynił źle, a był w pełni Chrystusowy i mój. Mogę to czynić z tytułu **więzi Mistycznego Ciała**. Mam obowiązek kochać Mistyczne Ciało i pragnąć Jego zdrowia i rozwoju. Dlatego mam prawo każdego, kto do Niego należy, oddać Maryi. Wolno mi oddać bliźnich na podstawie dobrej **miłości samego siebie**. Mam prawo do tego, żeby mnie wszyscy kochali, bo Bóg dał takie przykazanie. Dlatego mogę ich oddać, byśmy się spotkali w Niebie.

To, że kogoś oddałem nie nakłada na niego żadnego nowego obowiązku ponad to, które już posiada, ale jest skutecznym wstawiennictwem i pomocą dla Maryi, by mogła mu udzielić więcej łask.

Czy można **oddać człowieka, który nie chce, żeby go oddać**? Można. Samobójcę należy ratować nawet wbrew jego woli. Oddanie kogoś Bogu przez Maryję jest tak wielkim dobrem, że nikt nie ma prawa się o to obrazić, bo to nie jest dla niego żadną krzywdą. Z czasem sam zrozumie i uzna, że oddanie go było dla niego łaską.

Kto oddaje bliźniego, rezygnuje ze swoich praw do niego, na korzyść Matki Bożej. A więc z góry godzi się, że **nie będzie się gniewał i narzekał**, kiedy ten bliźni będzie dla niego niedobry, niesprawiedliwy, nietaktowny.

Są **trzy stopnie** oddania bliźniego: **oddanie** go Maryi aktem wewnętrznym, **ofiarowanie czegoś dla niego**, np. cierpienia, oddanie za niego samego siebie, nawet gotowość oddania za niego życia. Ten trzeci stopień jest najwyższym, gdyż nikt "nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje

oddaje za przyjaciół". Jest to doskonale naśladowanie Chrystusa, najlepszy sposób przeżywania Mszy św., w której wraz z Chrystusem **oddajemy siebie za cały świat**.

Oddawaj więc wszystkich ludzi, oddawaj zwłaszcza tych, z którymi się spotkasz. Załatwiasz coś w urzędzie, oddawaj ludzi, z którymi masz rozmawiać. Czeka cię przeprawa z przełożonymi, oddawaj Maryi przełożonych. Nie sądź jednak, że wszystko stać się musi po twojej myśli. Może właśnie po oddaniu spotka cię ze strony ludzi niesprawiedliwość. Maryja wie o tym i sprawi, że to ci nie zaszkodzi. Oddawaj napotykanym przechodniów, współpodróżnych w autobusie i pociągu, oddawaj tych, o których słyszysz w radiu i czytasz w gazecie. Oddawaj tych, co się kochają i tych, którzy się nienawidzą. Oddawaj wierzących i niewierzących. Mów np.: "Matko, oddaję Tobie wszystkich, których teraz widzę, którzy ze mną jadą..., daj, by nikt z nich się nie potępił".

Ponieważ masz prawo wszystkich oddawać, Matka Boża każdemu z nich da za to jakąś łaskę. Czasem zobaczysz namacalne i to zdumiewające skutki takiego oddania, czasem niczego nie dostrzeżesz. Tym się jednak nie zrażaj, zwłaszcza gdy wiele razy będziesz kogoś oddawał i nie zobaczysz żadnej zmiany na lepsze. Zaufaj Maryi. Ona udzieli łaski na lepsze, kiedy uzna za słuszne i właściwe. Zobaczysz, ilu zbawionych przyjdzie w Niebie podziękować ci za to, że ich oddałeś w Jej ręce.

B) Oddawać sprawy i rzeczy swoje oraz bliźnich, drugi krok.

W podobny sposób oddawaj Maryi każdą rzecz i sprawę. Oddawaj Jej instytucje i miejsca pracy. Oddanie wprowadzi wszędzie Maryję. Ona tam będzie. Będzie kierować, prowadzić, weźmie odpowiedzialność w miarę, jak Jej się pozwoli, jak Ją się będzie o to prosić. Oddawaj świątynie i miejsca czci Bożej. Oddawaj wszystkie instytucje kościelne, by wszędzie w nich szerzyła się czysta chwała Boża. Oddawaj szkoły i uczelnie, by uczono w nich prawdy i wychowano szlachetnych ludzi. Oddawaj urzędy, organizacje, urzędnika gospodarcze, oddawaj konferencje międzynarodowe, narady polityczne, plany ekonomiczne, by wszystko służyło Bogu i dobru ludzi. Oddawaj ludzkie kłopoty i nieszczęścia. W katastrofach, w kataklizmach mów: "O Matko, pomóż pociesz, ratuj... !" Oddawaj każdą twoją modlitwę, każdą Mszę św., byś przez nie spełniał to, czego Bóg oczekuje.

Siebie, ludzi, sprawy - bierz w ręce i serce i podnoś oddaniem ku Maryi. Po prostu Jej pokaż, przedstaw, Ona będzie wiedziała co czynić, bo jest twoją Matką, Ona sama to wie, jednak twoje oddanie jest potrzebne. Bóg tak zarządził, że twoje oddawanie, umożliwia Jej rozdzielenie większej ilości łask. Im więcej będziesz oddanym, tym więcej może Ona zdziałać. Dlatego Maryja cię potrzebuje.

Oddawanie siebie, ludzi, spraw i rzeczy ma być na drodze oddania rytmem życia, oddechem duszy, potrzebą serca.

C. Poznanie woli Bożej, trzeci krok.

Gdy wiesz, czego Bóg w danej chwili od ciebie żąda, oddaj siebie, bliźnich, sprawy i rzeczy Maryi i staraj się Jego wolę wykonać.

Co począć, **gdy nie wiesz, jaka jest wola Boża?**

Matka Boża na każdą chwilę ma dla ciebie najlepsze zajęcie: czasem pracę i cierpienie, czasem wypoczynek i rozrywkę. Nie zawsze to, co obiektywnie lepsze, jest dla ciebie wolą Bożą. Trzeba się dowiedzieć, czego Maryja pragnie.

Wymyślano różne sposoby poznania Jej. Jedni zastanawiają się, co byłoby teraz Panu Bogu najbardziej miłe. Inni czytają Ewangelię, by się dowiedzieć, co o tym mówi Pan Jezus lub co uczynił w podobnej sytuacji. Jeszcze inni pytają co by uczyniła Maryja, gdyby była na ich miejscu. Jest jednak prostszy sposób i chyba lepszy. Kto oddał się Maryi ma prawo Ją zapytać: "Matko, co ja mam teraz zrobić?", "Czy wolno mi tam pójść, to kupić, na to popatrzeć, o tym pomówić?" To jest przecież najprostsze i odpowiada duchowi dzieciństwa. Pan Jezus powiedział: "*Proście, a będzie wam dane*" (Mt 7,7); "*Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą*" (Łk 11,13); "*Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy*" (J 14,26).

Stałe pytanie o zgodę i pozwolenie, o radę i światło, wszędzie tam, gdzie nie wiesz, co wybrać jest normalnym następstwem oddania się na własność. Masz pytać czy wolno ci patrzeć, mówić i co mówić, bo twoje oczy i usta są Jej własnością. To nie jest przesada. Od wieków uczą święci, że należy przed każdym czynem zastanowić się czy jest zgodny z wolą Bożą, że nie należy we wszystkim szukać woli Bożej. Pytanie się Maryi jest tylko zastosowaniem tej zasady do drogi oddania się Matce Bożej. Tu masz jednak tę korzyść, że nie szukasz woli Bożej sam, ale prosisz Maryję, by ci ją ukazała. Z czasem nie będziesz musiał pytać słowami. Wystarczy duchowe spojrzenie w Jej oczy, a będziesz wiedział, czy tak czy inaczej.

Nie czekaj po zapytaniu na żadne wyjaśnienia, widzenia, nadprzyrodzone głosy. Maryja ma bardzo wiele zwyczajnych sposobów, by ci pokazać, co jest w tej chwili wolą Bożą. Pan Jezus powiedział w Ogrójcu: "*Czuwajcie i módlcie się*" (Mt 26,41). Kto pyta Maryję o wolę Bożą, ten się modli. Trzeba teraz **czuwać**, czekając na Jej odpowiedź. Trzeba być bardzo czujnym. Odpowiedź przychodzi często drogą nieoczekiwaną, pojawia się subtelnie. Kto nie nauczy się bacznie czuwać, może jej nie zauważyć.

Jakimi drogami przychodzi najczęściej odpowiedź Maryi? Czasem Najświętsza Panna **przypomni ci Boże przykazanie, polecenie Pana Jezusa i Ewangelii lub jakiś obowiązek, o którym zapomniałeś**. Często odpowiedź przychodzi przez **przełożonych**, którzy coś każą uczynić. Niekiedy Maryja przysyła do nas ludzi z prośbami. Pan Jezus powiedział: "*Daj temu, kto cię prosi*" (Mt 5,42); "*Daj każdemu, kto cię prosi*" (Łk 6,30). Nie wolno tylko spełniać prośby o coś złego. Czasem zadecydują **okoliczności**, przypadkowo usłyszana rozmowa, niespodziewane spotkanie, spóźnienie na pociąg i wiele tego rodzaju rzeczy może być wskazaniem woli Maryi. Trzeba mieć oczy otwarte na wszystko. Raz po raz otrzymasz **dobre natchnienie**. Nauczysz się z czasem odróżniać Boże natchnienie od podstępów złego ducha. Gdybyś jednak przypadkiem w dobrej wierze podstępny podszept szatana lub własne uwiedzenie wziął za wolę Maryi, nie potrzebujesz się lękać. Kto się oddał i szczerze szuka Jej woli, za tego Ona bierze odpowiedzialność i nie tylko nikt nie poniesie prawdziwej szkody, ale spełni dobry uczynek.

Kiedy zrozumiesz odpowiedź Maryi, **wrót do aktu oddania**. Oddaj Jej siebie i wykonanie i staraj się rzecz spełnić. Akt oddania jest zawsze podstawowy i najważniejszy.

Często, a może najczęściej, żadna wyraźna odpowiedź nie nadchodzi. Pytasz - cisza! Nie sądz wtedy, że pytanie nie ma sensu. Warto i trzeba pytać, nawet, chociażby się przewidywało, że znów nie będzie żadnego wskazania. Bez pytania będziesz wszystko czynił samowolnie i oddanie będzie złudzeniem. Droga oddania jest zwykła i prosta, rzeczy nadzwyczajne rzadko się na niej trafiają. **To droga wiary i zaufania**.

Co jednak czynić, **gdy nie ma odpowiedzi**? Najpierw odczekaj jak długo można, żebyś własną niespokojną ruchliwością nie psuł Maryi Jej planów. Gdy już czekać nie możesz, poproś Ją o światło i wybierz sam, to co twoim zdaniem najbardziej Jej się teraz podoba. Oddaj Jej twój wybór z całym spokojem wykonaj to, co wybrałeś. Maryja dlatego nie dała odpowiedzi, bo wiedziała, że

sam wybierzesz to, co jest Jej wolą. Na wszelki wypadek - bo nigdy nie wiesz czy dobrze pytałeś - poproś, by cię zawróciła z drogi lub odsunęła zła następstwa wyboru, gdyby miał być zły i bądź wtedy **zupełnie spokojny**.

Oto masz zwięzłe zarysowanie drogi we wszystkich sytuacjach, by twoje oddanie mogło stać się życiem. Gdy wiesz, czego Maryja chce, oddaj i wykonaj. Gdy nie wiesz, zapytaj i czekaj na odpowiedź. Gdy odpowiedź zrozumiesz, oddaj to i wykonaj. Gdy nie zrozumiesz, wybierz sam według powyższych wskazań, oddaj wybór Maryi, wykonaj i bądź spokojny. Oto w największym skrócie główne zasady życia na drodze oddania. Mądre i proste, dostępne dla każdego.

6. Jak zjednoczyć się z Maryją?

Możesz swobodnie korzystać ze wszystkich środków, jakie znajdziesz, by lepiej się do Maryi modlić, częściej o Niej pamiętać, doskonale Ją czcić i szerzyć Jej chwałę. Oto niektóre z nich:

Miej w mieszkaniu **wizerunek Matki Bożej**. Wyobrażaj sobie, że to nie obraz czy figura, lecz Ona sama jest tu obecna. Módl się do Niej jako do obecnej. Zachowuj się tak, jakby Ona osobiście była u ciebie.

Rano, lub ilekroć wychodzisz z domu poproś Maryję o **błogosławieństwo** na dzień i uczynić znak krzyża. Ona ci naprawdę pobłogosławi.

Staraj się wszystko czynić z Maryją. Wyobrażaj sobie, że Ona wszędzie jest z tobą i wszędzie z tobą idzie. Wszędzie Ją ze sobą zapraszaj. Kto nauczył się utrzymywać w sobie świadomość Maryi posiada skarb. O wiele łatwiej będzie umiał wszystko oddawać i o wszystko pytać.

Ucz się wszystko czynić **u Maryi**. Wyobrażaj sobie, że jesteś w Jej najczystszy i pełnym pokoju Sercu, jak w świątyni. Otoczony Nią zewsząd. Niech cię ogarnie atmosfera Jej wnętrza. Będziesz wtedy prawie spontanicznie unikał wszystkiego, co w Niej być nie może: niepokoju, hałaśliwości, zdenerwowania, złości, egoizmu... Będziesz spontanicznie nasyczał się Jej cnotami i darami: pokorą, pokojem, czystością, ufnością...

Wyobrażaj sobie, że **patrzysz Jej oczyma** na świat i ludzi, że **kochasz Jej Sercem**.

Rozważaj często Jej życie. Nie zatrzymuj się jednak na powierzchni zdarzeń opisanych w Ewangelii. Staraj się wnikać w Jej ducha. Wyobrażaj sobie, co Ona wtedy myślała, jakie były Jej uczucia i pragnienia. W ten sposób wnikniesz w Jej wnętrze. Proś, by sama wtedy udzielała ci Swoich przeżyć i uczyła cię Siebie. Pragnij wszystko czynić dla Niej. Nie bój się, że skrzywdzisz Chrystusa i Boga. Ona wszystko oddaje Chrystusowi, niczego nie zatrzymuje dla siebie. W Niej wszystko dąży ku Bogu, jak rzeka ku morzu. Jeśli o tym wiesz, nie lękaj się podejmować dla Niej rzeczy wielkich. Tym samym bowiem czynisz to dla Boga, ale Bóg wynagrodzi cię za to bardziej niż gdybyś Jemu wprost to ofiarował.

Pomijamy zachętę do modlitwy, nabożeństw i aktów czci Matki Bożej, bo to samo przez się jest zrozumiałe, że kto kocha Ją i Jej się oddaje, nie pominie żadnej okazji by Ją uczcić, z Nią porozmawiać, do Jej miłości innych pobudzić.

7. Modlitwa o łaskę oddania.

Wszystkie te słowa oddane są Matce Bożej. Tę lekturę uważać należy za Jej **zaproszenie na drogę oddania**. Nie odłóż tych słów, zanim nie powiesz Twej Matce: "Oddaję się na własność, możesz ze mną czynić, co chcesz". Potem będziesz pogłębiał i doskonalił życie na drodze oddania.

Ze wzoru Papieża Polaka - Jana Pawła II, wielkiego Prymasa Polski i Księża Biskupów weź bodziec nowy, by właśnie tak - na nowo lub po raz pierwszy - związać się z Bogurodzicą.

Jeśli nie czujesz chęci do osobistego oddania się Maryi, jeśli może przeżywasz jakieś opory, powiedz Jej pokornie: "Matko, jeśli Ty tego pragniesz, sama pociągnij mnie na drogę oddania". I módl się o światło. Zrozumienie drogi doskonałego oddania się Najświętszej Pannie jest wyborną łaską Boga.

Łaskę Boga trzeba upraszać żarliwą modlitwą. Proś codziennie, by dana ci była owa łaska. Proś z ufnością. Ten dar nie będzie ci odmówiony. Maryja sama cię pociągnie, jeśli tylko na to pozwolisz. Wtedy przeżyjesz doświadczenie, że oddanie się w macierzyńską niewolę Matki Bożej i ludzi jest oddaniem się szczęściu.

Trzydziestodniowe przygotowanie do oddania się Matce Bożej

Przygotowanie do oddania

Początkiem oddania się Bogu jest uznanie prawa, jakie ma On do człowieka. Im lepiej uświadomimy sobie prawo najwyższej miłości, jakie ma do nas Bóg, tym szybciej przejdziemy do realizacji naszego oddania się Bogu w każdej chwili życia. Dlatego trzeba jak najlepiej przygotować się do aktu oddania.

Święty Ludwik zaleca trzydziestodniowe przygotowanie w formie chwil skupienia i nakreśla poszczególne etapy codziennej pracy nad sobą. Jeśli już poprzednio ofiarowaliśmy się w niewolę miłości, przygotowanie to będzie pogłębieniem i umocnieniem naszego oddania.

W okresie przygotowania codziennie pół godziny modlimy się, czytamy i rozmyślamy. Modlimy się powoli, w skupieniu. Czytamy z uwagą tekst przeznaczony na dany dzień, starając się do głębi zrozumieć jego treść. Rozmyślamy, czyli myślimy z miłością o przeczytanych prawdach Bożych. W ciągu dnia jak najczęściej prosimy Matkę Bożą o pomoc w pracy nad sobą.

Okres I - Odrzucenie myślenia i postępowania niezgodnego z Ewangelią

Praca samowychowawcza pierwszych dwunastu dni polega na wykryciu w sobie i odrzuceniu myślenia i postępowania niezgodnego z Ewangelią. Zasady przeciw Ewangeli nie uczą grzechu otwarcie, ale traktują go jako coś obojętnego i nie mającego żadnych konsekwencji. W ciągu tych dni specjalnie walczymy z naszym samolubstwem, staramy się być dobrzy dla każdego człowieka.

1. Myślenie niezgodne z Ewangelią

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty,...

a) Myślenie i postępowanie krańcowo różne od ewangelicznego ducha miłości Pismo św. nazywa "mądrością świata".

b) By poznać mądrość Boga, myśl Bożą o istocie i wartości naszego życia, trzeba dobrze poznać Ewangelię. W niej Chrystus mówi do nas i dla nas działa. Słowami i przykładami uczy nas życia, wychowuje nas i prowadzi.

c) Czy posiadam Ewangelię? Jak często ją czytam? Czy czytam ją z wiarą i miłością? Z pragnieniem poznania Jezusa? Z pragnieniem zaczerpnięcia wskazówek do kształtowania mojego życia na Jego podobieństwo?

d) Maryjo, Matko moja, naucz mnie czytać i przeżywać Ewangelię z takim usposobieniem, z jakim Ty przeżywałaś każdą chwilę życia Twojego Syna. Daj mi siłę upodobnić się jak Ty do Jezusa Chrystusa.

Czytanie: *A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga.* J 6,69

Naśladowanie: ks. I, r. III *O nauce prawdy*; ks. IV, r. I *Z jak wielką czcią należy przyjmować Chrystusa*

2. Po co modlitwa

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty...

a) "Płacz i modlitwa są jednakowo bezcelowe" - powie niewierzący. Skupienie jest dla wielu tylko bezwładem, a modlitwa słabością i biernością. Bóg? Po co Go prosić?! Człowiek jest dostatecznie silny. Niech się oprze na samym sobie. Po co szukać pomocy u Boga?

b) Chrystusa, Ten, który przyszedł odkupić cały świat, 30 lat życia spędził w ciszy i milczeniu. Gdy wystąpił z publiczną działalnością, długie godziny, dni i noce poświęcił na modlitwę, a przed każdym ze swych cudów modlił się do Ojca.

c) A jak ja oceniam modlitwę? Czy staram się codziennie znaleźć chwilę, by serdecznie porozmawiać z Bogiem? Jak często w ciągu dnia podnoszę moją myśl do Boga? Czy szukam z Nim kontaktu w głębi mego serca - Jego żywej świątyni?

d) Maryjo, całkowicie z Bogiem zjednoczona, naucz mnie poufałej i głębokiej rozmowy z Bogiem. Niech potrafię mówić z Bogiem, dziękować Mu, przepraszać, prosić, uwielbiać.

Czytanie: *Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił.* (Mk 1,35)

Naśladowanie: ks. III, r. IX *Wszystko należy odnosić do Boga jako do ostatecznego celu*

3. Działanie czysto ludzkie

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty...

a) Bardzo wielu docenia tylko zewnętrzną działalność, skuteczność pracy przypisuje jedynie środkom ludzkim. Jeśli modlą się, to hałaśliwie, jeśli apostołują, to wysilają się na nerwowe działania; według nich, to jedyny sposób zdobywania dusz dla Boga.

b) Chrystus nie uzależnia swego apostołstwa ani od bogactwa, ani od ludzkich zdolności. Publiczne życie rozpoczął skupieniem na pustyni. Tym nas uczy wielkiej mądrości: *...beze Mnie* (to znaczy

bez Mojej pomocy) *nic nie możecie uczynić* (J 15,5). On sam działał jedynie "pełen Ducha Świętego" (Łk 4,1).

c) Czy szukam własnego powodzenia, sukcesu, osobistego wpływu? Czy liczę jedynie na ludzkie środki, czy raczej na łaskę Bożą? Czy polecam Bogu, jako Dawcy łask, tych ludzi, dla których pracuję? Czy modlę się przed rozpoczęciem każdej czynności, myślenia, mówienia? Czy opanowuję gorączkę czynu? Czy przywracam duszy spokój, gdy zauważę, że jestem podniecony? Czy w czasie jakiegoś działania radzę się Pana Boga? Czy pragnę tak jak Chrystus być we wszystkim prowadzony przez Ducha Świętego? Czy jestem naiwnie przekonany o tym, że mój sposób myślenia jest lepszy, moje działanie niezbędne?

d) Maryjo, Ty byłaś przewodniczką i pomocą Apostołów. Spraw, abym zrozumiał, że moje działanie jest tym owocniejsze dla zbawienia ludzi, im bardziej błagam o łaskę i pomoc Bożą.

Czytanie: *Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić.* J 15,5

Naśladowanie: ks. III, r. II *Prawda mówi w głębi duszy bez zgiełku słów*

4. Obawa życia w cieniu

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty...

a) Nie znosimy pracy bez rozgłosu, szarej roboty, drugiego miejsca. Tylko wtedy jesteśmy zadowoleni, gdy inni uważają nas za pożytecznych, gdy mówią o nas, gdy chwalą nasze osiągnięcia.

b) Jezus czyni cuda, ale zabrania uzdrowionym mówić o sobie. *"Ja nie szukam własnej chwały"* (J 8,50). Prawie całe życie spędza na pogardzanej przez ówczesny świat pracy fizycznej. Jest do tego stopnia znany, że ludzie mówią o Nim z pogardą: *"Czyż może być co dobrego z Nazaretu?"* (J 1,46).

c) Czy ja, tak jak Jezus, odczuwam wstręt do ludzkiej chwały? Czy odważam się unikać ściągania na siebie pochwały? Czy nie próbuję przypomnieć innym tego, że nie zauważyli, iż to właśnie ja uczyniłem coś dobrego? Czy zaznaczam delikatnie, że zapomniano mi podziękować? Czy lubię mówić o sobie i o tym, co specjalnie odnosi się do mnie? Czy przynajmniej od czasu do czasu wybieram dla siebie zajęcia gorsze, nieznanne, upokarzające, zostawiając dla innych pracę przyjemniejszą?

d) Maryjo, stając się Matką Boga nazwałaś się Jego Służebnicą. Przez całe życie służyłaś Bogu i ludziom. Pomóż mi zrozumieć, jak miłe jest Jezusowi moje dobrowolne uniżenie się.

Czytanie: *"Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie. Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu,*

odda tobie. Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani." (Mt 6,1-7)

Naśladowanie: ks. I, r. VII *O unikaniu próżnej nadziei i wyniosłości*

5. Nieopanowane używanie

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty...

a) Uciekamy od cierpienia, od wszystkiego co kępuje, co się nam sprzeciwia. Stale narzekamy. Chcemy urządzić swoje życie pod kątem maksymalnego dobrobytu i wygody, bez cienia umartwień. Nie jesteśmy zahartowani przez wysiłek, gdy z byle powodu unikamy najmniejszego trudu.

b) Jezus chciał urodzić się w stajni, leżeć w żłobie, pracować w pocie czoła, umrzeć na krzyżu, nigdy się nie skarżył. Powiedział: *"Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje"* (Mt 16,24).

c) Jak ja zapatruję się na cierpienie? Czy uważam je za zadośćuczynienie? Za zadośćuczynienie za moje grzechy i za wynagrodzenie za grzeszników? Za coraz większe upodobnienie się do Pana Jezusa? Czy staram się zawsze uciekać od cierpienia? Czy też, jeśli mnie spotka, potrafię je przyjąć ze spokojem, cierpliwie, bez narzekania? Czy posiadam ducha ofiary, to znaczy czy chętnie korzystam z okazji, by choć trochę zmusić się do czegoś, czego nie lubię, co mi trudno przychodzi? A może szukam czasem okazji do tego? Czy można żyć po chrześcijańsku bez dobrowolnych ofiar? Czy zastanawiam się nad Męką Pana Jezusa? Czy staram się zrozumieć, że można cieszyć się z cierpienia dla Chrystusa?

d) Maryjo, z miłości dla nas stałaś się Matką Bolesną; spraw, abym razem z Tobą przyłączył się do cierpienia Chrystusa Ukrzyżowanego. Odbij w mojej duszy ślady Jego ran.

Czytanie: *"Wtedy przyszedł Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemani, i rzekł do uczniów: Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił. Wziąwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza, począł się smucić i odczuwać trwogę. Wtedy rzekł do nich: Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną! I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty. Potem przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących. Rzekł więc do Piotra: Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe. Powtórnie odszedł i tak się modlił: Ojczy mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja! Potem przyszedł i znów zastał ich śpiących, bo oczy ich były senne. Zostawiwszy ich, odszedł znowu i modlił się po raz trzeci, powtarzając te same słowa. Potem wrócił do uczniów i rzekł do nich: Śpicie jeszcze i odpoczywacie? A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy! Oto blisko jest mój zdrajca. Gdy On jeszcze mówił, oto nadszedł Judasz, jeden z Dwunastu, a z nim wielka zgraja z mieczami i kijami, od arcykapłanów i starszych ludu. Zdrajca zaś dał im taki znak: Ten, którego pocałuję, to On; Jego pochwyćcie! Zaraz też przystąpił do Jezusa, mówiąc: Witaj Rabbi! i pocałował Go. A Jezus rzekł do niego: Przyjacielu, po coś przyszedł? Wtedy podeszli, rzucili się na Jezusa i pochwycili Go. A oto jeden z tych, którzy byli z Jezusem, wyciągnął rękę, dobył miecza i ugodziwszy sługę najwyższego kapłana odciął mu ucho. Wtedy Jezus rzekł do niego: Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną. Czy myślisz, że nie mógłbym poprosić Ojca mego, a zaraz wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów? Jakże więc spełnią się Pisma, że tak się stać musi? W owej chwili*

Jezus rzekł do tłumów: Wyszliście z mieczami i kijami jak na zbójcę, żeby Mnie pojmać. Codziennie zasiadałem w świątyni i nauczałem, a nie pochwyciliście Mnie. Lecz stało się to wszystko, żeby się wypełniły Pisma proroków. Wtedy wszyscy uczniowie opuścili Go i uciekli. Ci zaś, którzy pochwycili Jezusa, zaprowadzili Go do najwyższego kapłana, Kajfasza, gdzie zebrali się uczeni w Piśmie i starsi. A Piotr szedł za Nim z daleka, aż do pałacu najwyższego kapłana. Wszedł tam na dziedziniec i usiadł między służbą, aby widzieć, jaki będzie wynik. Tymczasem arcykapłani i cała Wysoka Rada szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić. Lecz nie znaleźli, jakkolwiek występowało wielu fałszywych świadków. W końcu stanęli dwaj i zeznali: On powiedział: Mogę zburzyć przybytek Boży i w ciągu trzech dni go odbudować. Wtedy powstał najwyższy kapłan i rzekł do Niego: Nic nie odpowiadasz na to, co oni zeznają przeciwko Tobie? Lecz Jezus milczał. A najwyższy kapłan rzekł do Niego: Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży? Jezus mu odpowiedział: Tak, Ja Nim jestem. Ale powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego, i nadchodzącego na obłokach niebieskich. Wtedy najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: Zbliźnił. Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Oto teraz słyszeliście bliźnierstwo. Co wam się zdaje? Oni odpowiedzieli: Winien jest śmierci. Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami, a inni policzkowali Go i szydzili: Prorokuj nam, Mesjaszu, kto Cię uderzył? Piotr zaś siedział zewnątrz na dziedzińcu. Podeszła do niego jedna służąca i rzekła: I ty byłeś z Galilejczykiem Jezusem. Lecz on zaprzeczył temu wobec wszystkich i rzekł: Nie wiem, co mówisz. A gdy wyszedł ku bramie, zauważyła go inna i rzekła do tych, co tam byli: Ten był z Jezusem Nazarejczykiem. I znowu zaprzeczył pod przysięgą: Nie znam tego człowieka. Po chwili ci, którzy tam stali, zbliżyli się i rzekli do Piotra: Na pewno i ty jesteś jednym z nich, bo i twoja mowa cię zdradza. Wtedy począł się zaklinać i przysięgać: Nie znam tego Człowieka. I w tej chwili kogut zapiał. Wspomnił Piotr na słowo Jezusa, który mu powiedział: Zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz. Wszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał. A gdy nastał ranek, wszyscy arcykapłani i starsi ludu powzięli uchwałę przeciw Jezusowi, żeby Go zgładzić. Związawszy Go zaprowadzili i wydali w ręce namiestnika Poncjusza Piłata. Wtedy Judasz, który Go wydał, widząc, że Go skazano, opamiętał się, zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom i starszym i rzekł: Zgrzeszyłem, wydawszy krew niewinną. Lecz oni odparli: Co nas to obchodzi? To twoja sprawa. Rzuciwszy srebrniki ku przybytkowi, oddalił się, potem poszedł i powiesił się. Arcykapłani zaś wzięli srebrniki i orzekli: Nie wolno kłaść ich do skarbcza świątyni, bo są zapłatą za krew. Po odbyciu narady kupili za nie Pole Garncarza, na grzebanie cudzoziemców. Dlatego pole to aż po dziś dzień nosi nazwę Pole Krwi. Wtedy spełniło się to, co powiedział prorok Jeremiasz: Wzięli trzydzieści srebrników, zapłatę za Tego, którego oszacowali synowie Izraela. I dali je za Pole Garncarza, jak mi Pan rozkazał. Jezusa zaś stawiono przed namiestnikiem. Namiestnik zadał Mu pytanie: Czy Ty jesteś królem żydowskim? Jezus odpowiedział: Tak, Ja nim jestem. A gdy Go oskarżali arcykapłani i starsi, nic nie odpowiadał. Wtedy zapytał Go Piłat: Nie słyszysz, jak wiele zeznają przeciw Tobie? On jednak nie odpowiedział mu na żadne pytanie, tak że namiestnik bardzo się dziwił. A był zwyczaj, że na każde święto namiestnik uwalniał jednego więźnia, którego chcieli. Trzymano zaś wtedy znacznego więźnia, imieniem Barabasza. Gdy się więc zebrali, spytał ich Piłat: Którego chcecie, żebym wam uwolnił, Barabasza czy Jezusa, zwanego Mesjaszem? Wiedział bowiem, że przez zawiść Go wydali. A gdy on odbywał przewód sądowy, żona jego przysłała mu ostrzeżenie: Nie miej nic do czynienia z tym Sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie wiele nacierpiałam się z Jego powodu. Tymczasem arcykapłani i starsi namówili tłumy, żeby prosiły o Barabasza, a domagały się śmierci Jezusa. Pytał ich namiestnik: Którego z tych dwóch chcecie, żebym wam uwolnił? Odpowiedzieli: Barabasza. Rzekł do nich Piłat: Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem? Zawołali wszyscy: Na krzyż z Nim! Namiestnik odpowiedział: Cóż właściwie złego uczynił? Lecz oni jeszcze głośniej krzyczeli: Na krzyż z Nim! Piłat widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej wzrasta, wziął wodę i umył ręce wobec tłumy, mówiąc: Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz. A cały lud zawołał: Krew Jego na nas i na dzieci nasze. Wówczas uwolnił im Barabasza, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie. Wtedy

żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozegrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: Witaj, królu żydowski! Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie. Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego. Gdy przyszli na miejsce zwane Golgotą, to znaczy Miejscem Czaszki, dali Mu pić wino zaprawione goryczą. Skosztował, ale nie chciał pić. Gdy Go ukrzyżowali, rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy. I siedząc, tam Go pilnowali. A nad głową Jego umieścili napis z podaniem Jego winy: To jest Jezus, Król żydowski. Wtedy też ukrzyżowano z Nim dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie. Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejź z krzyża. Podobnie arcykapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejź z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: Jestem Synem Bożym. Tak samo lżyli Go i złoczyńcy, którzy byli z Nim ukrzyżowani. Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eli, Eli, lema sabachthani? To znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Słyszając to, niektórzy ze stojących tam mówili: On Eliasza woła. Zaraz też jeden z nich pobiegł i wzięwszy gąbkę, nappełnił ją octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić. Lecz inni mówili: Poczekaj! Zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, aby Go wybawić. A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha. A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli oni do Miasta Świętego i ukazali się wielu. Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie, widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlekli się bardzo i mówili: Prawdziwie, Ten był Synem Bożym. Było tam również wiele niewiast, które przypatrywały się z daleka. Szły one za Jezusem z Galilei i usługiwały Mu. Między nimi były: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Józefa, oraz matka synów Zebedeusza. Pod wieczór przyszedł zamożny człowiek z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusa. On udał się do Pilata i poprosił o ciało Jezusa. Wówczas Pilat kazał je wydać. Józef zabrał ciało, owinął je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł. (Mt 26,36-27,60)

Naśladowanie: ks. II, r. XII *O królewskiej drodze krzyża*

6. Spryt życiowy

Modlitwa: Przyjź Duchu Święty...

- a) Świat ceni ludzi pewnych siebie, którzy wybrną z każdego kłopotu, nie przebierając w środkach, którzy potrafią mydlić oczy, sprytnie wywinąć się z każdej przykłej sytuacji, którzy wszystkim co czynią, nadają piękne pozory i umiejętnie tuszują swoje pomyłki i błędy.
- b) Chrystus w ten sposób nie myślał. Zwalczał fałsz faryzeuszów. Powiedział: *"Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębice"* (Mt 10,16). Chciał, by jego uczniowie stawali się podobni do małych dzieci, które są czyste i proste, bez udawania.
- c) A ja co sobie cenię? - Prawość czy wykręty, które zapewniają mi przejściowy sukces? Czy w głębi serca nie odczuwam zazdrości w stosunku do tych, którym się to udaje? Czy nie okazuję im podziwu? Czy wolę wszelkie porażki, niż najcenniejsze kłamstwo? Czy godzę się na upokorzenia,

byle nie kłamać? Czy usiłuję być prawym w głębi swego serca, w swoim myśleniu? Czy można do mnie mieć zaufanie, do tego co czynię, do tego co mówię?

d) Matko Niepokalana, prawość Twej duszy zachwyca Boga. Daj, by moje serce było jak serce dziecka: czyste i prawe.

Czytanie: *"Jeśli bowiem przebaczyście ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczyście ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień. Kiedy pościcie, nie bądźcie posepni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje. Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność! Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o sobie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy" (Mt 6,14-34).*

Naśladowanie: ks. II r. IV *O czystym sercu i prostej intencji*

7. Nienawiść i zemsta

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty...

a) Niektórzy mają zasadę: "oko za oko, ząb za ząb". Taki człowiek nie przepuści najmniejszej urazy. Za wszystko mści się, wszystkim się posłuży: kpina, obmowa, oszczerstwem.

b) Pan Jezus, Miłość Uwielbiona, uczy nas przebaczać winy. Chce, byśmy się modlili za największych nieprzyjaciół. Sam umarł dla zbawienia człowieka, który przez swój grzech był wrogiem Boga, jego osobistym wrogiem. Prosił Ojca o litość dla swych katów: "Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34).

c) Może i ja mam osobistych wrogów lub antypatie? Jakie mam uczucia do osób, które mnie obraziły? Czy przebaczam im w głębi serca? Czy powstrzymuję, czy zapominam, a przynajmniej staram się zapomnieć wszystkie przykrości, jakie mi wyrządzili? Czy staram się usprawiedliwić ich postępowanie? Czy zastanawiałem się nad tym, że może oni raczej mają mi coś do przebaczenia?

Czy unikam mówienia o nich, skoro nie mam odwagi ukryć ich błędów? Czy próbuję niekiedy mówić o nich dobrze? Czy jestem gotowy wyświadczyć im jakąś przysługę?

d) Matko Boża, Twoja miłość przebaczyła ludziom, którzy nienawidzili Twego Syna i usprawiedliwiła tchórzostwo Apostołów. Pomóż mi mieć miłość wyrozumiałą i wielkoduszną w stosunku do każdego brata. Naucz mnie mówić całym sercem: "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom".

Czytanie: *"Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka tkwi w twoim oku? Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata. Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały nogami, i obróciwszy się, was nie poszarpały. Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą. Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą. Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy" (Mt 7,1-12).*

Naśladowanie: ks. I, r. 14 *O unikaniu pochopnego sądenia*; r. 15 *O uczynkach pochodzących z miłości*; r. 16. *O znoszeniu cudzych wad*

8. Pycha i ambicja

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty...

a) Raczej być pierwszym na wsi, niż drugim w Rzymie - mówił z pychą pewien ksiądz. Wielu po nim powiedziało podobne słowa, podyktowane ambicją i nienasyconą żądzą władzy, drzemającą w każdym ludzkim sercu.

b) Pan Jezus nigdy się nie narzuca. Powiedział: "... uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29). Tylko za tę cenę obiecuje nam pokój wewnętrzny i zadowolenie. Powiedział jeszcze: "Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym." (Mk 10,43).

c) A ja? Czy lubię stale rządzić? Narzucać swoją wolę, o wszystkim decydować na terenie mojej pracy, w domu? Czy potrafię ustąpić, by inni mieli przyjemność zorganizowania pracy czy zabawy? Czy potrafię zamilknąć w czasie dyskusji, nawet kiedy mam rację, skoro nie chodzi o coś ważnego, rezygnując z osobistego tryumfu, aby nie było kłótni? Gdy chodzi o prawdę albo miłość, mam obowiązek nie ustępować, ale czy w takim wypadku zdobywam się na łagodność, aby prawda była powiedziana w miłości? Jak przyjmuję sprzeciw, czy spokojnie, bez gniewu, czy nie chowam w sercu urazy do moich przeciwników? Czy potrafię się przyznać do pomyłki? Czy nie wysuwam się na pierwsze miejsce nawet w usługiwaniu innym? (Czynimy to bowiem czasem z próżności, by nas inni zauważyli).

d) Maryjo, w Ewangelii mamy o Tobie zaledwie kilka zdań, ale wszystkie mówią o Twojej uległości i słodyczy. Ukształtuj we mnie ducha pokory i łagodności, aby chociaż trochę moje serce było podobne do Serca Twojego Syna.

Czytanie: *"Pilate zapytał Go: Czy Ty jesteś Królem żydowskim? Jezus odpowiedział mu: Tak, Ja Nim jestem. Pilate więc oświadczył arcykapłanom i tłumom: Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku. Lecz oni nastawali i mówili: Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei, gdzie rozpoczął, aż dotąd. Gdy Pilate to usłyszał, zapytał, czy człowiek ten jest Galilejczykiem. A gdy się upewnił, że jest spod władzy Heroda, odesłał Go do Heroda, który w tych dniach również przebywał w Jerozolimie. Na widok Jezusa Herod bardzo się ucieszył. Od dawna bowiem chciał Go ujrzeć, ponieważ słyszał o Nim i spodziewał się, że zobaczy jaki znak, zdziałany przez Niego. Zasypał Go też wieloma pytaniami, lecz Jezus nic mu nie odpowiedział. Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie stali i gwałtownie Go oskarżali. Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał ubrać Go w lśniący płaszcz i odesłał do Pilata. W tym dniu Herod i Pilate stali się przyjaciółmi. Przedtem bowiem żyli z sobą w nieprzyjaźni. Pilate więc kazał zwołać arcykapłanów, członków Wysokiej Rady oraz lud i rzekł do nich: Przywiedliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem Go wobec was i nie znalazłem w Nim żadnej winy w sprawach, o które Go oskarżacie. Ani też Herod - bo odesłał Go do nas; a oto nie popełnił On nic godnego śmierci. Każę Go więc wychłostać i uwolnię. A był obowiązany uwalniać im jednego na święta. Zawołali więc wszyscy razem: Strać Tego, a uwolnij nam Barabasa! Był on wtrącony do więzienia za jakiś rozruch powstały w mieście i za zabójstwo. Pilate, chcąc uwolnić Jezusa, ponownie przemówił do nich. Lecz oni wołali: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go! Zapytał ich po raz trzeci: Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Każę Go więc wychłostać i uwolnię. Lecz oni nalegali z wielkim wrzaskiem, domagając się, aby Go ukrzyżowano; i wzmagali się ich krzyki. Pilate więc zawyrokował, żeby ich żądanie zostało spełnione. Uwolnił im tego, którego się domagali, a który za rozruch i zabójstwo był wtrącony do więzienia; Jezusa zaś zdał na ich wolę. Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem. A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?" (Łk 23,3-32) i Mt 23,1-12*

Naśladowanie: ks. I, r. II *O pokornym mniemaniu o sobie*

9. Wzgląd na opinię

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty...

a) Jesteśmy jakby sparaliżowani przez wzgląd na ludzi. Boimy się opinii kolegów, znajomych; na jedno słowo, ruch, czy ironiczny uśmiech, wycofujemy się ze swoich przekonań.

b) Jezus nie bał się faryzeuszów, ani tym bardziej ich krytyki czy pogróżek. Obronił Magdalenę przed Szymonem, jawnogrzesznicę przed ukamienowaniem. Powiedział do nas: *"Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie"* (Mt 10,33). Apostołom zapowiedział prześladowanie, ale umocnił ich zapewnieniem: *"Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat"* (J 16,33).

c) Jak jest moja postawa wobec sądów ludzkich? Czy wyłącznie nimi kieruję się w moim postępowaniu? Czy postępuję w duchu zasad chrześcijańskich, bez względu na to, co ludzie powiedzą? Czy głównym motywem mojego postępowania jest zawsze mój obowiązek, woła Boża - czy może strach przed kolegą, jego złośliwym uśmiechem? Czy nie opuszczam obowiązków stanu, moich praktyk religijnych z obawy przed kpinami? Czy jestem prawdziwie dumny z Jezusa

Chrystusa, z mojej wiary, z mojego Chrztu? Czy bez wstydu zaświadczam, że jestem chrześcijaninem?

d) Panno Wierna, nie bałaś się iść za Jezusem w czasie Jego męki, gdy wszyscy Mu urągali i poniewierali Go. Udziel mi Swojej miłości do Niego, miłości, która jest mocniejsza niż śmierć.

Czytanie: *"Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was. Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna; dzieci powstaną przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawią. Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. Gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do innego. Zaprawdę, powiadam wam: Nie zdążycie obejść miast Izraela, nim przyjdzie Syn Człowieczy. Uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana. Wystarczy, jeśli uczeń będzie jak jego nauczyciel, a sługa jak pan jego. Jeśli pana domu przezwali Belzebubem, o ileż bardziej jego domowników tak nazwą. Więc się ich nie bójcie! Nie ma bowiem nic zakrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć. Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie na świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach! Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli. Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową (Mt 10,19-35).*

Naśladowanie: ks. III, r. XXXVI *O marności sądów ludzkich*

10. Lekceważenie i niedbalstwo

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty...

a) Wielu wykonuje niedbale każdą pracę, aby tylko jak najprędzej odpoczywać i bawić się. Ich hasło: zdobyć jak najwięcej pieniędzy, przy jak najmniejszym wysiłku. Nie dbają oni o uczciwe wykonywanie obowiązku.

b) O Chrystusie można powiedzieć, że przeszedł przez życie wszystko dobrze czyniąc. "Oto idę, abym spełniał wolę Twoją" (Hbr 10,9). Wypełnił aż do ostatniej kropli krwi swój obowiązek Odkupiciela. Ukochał nas do końca w sposób najdoskonalszy.

c) Jak ja zapatruję się na moje codzienne zajęcia? Czy nie uważam ich za pańszczyznę, od której trzeba się uwolnić jak najprędzej, obojętnie w jaki sposób? Czy są one dla mnie wyrazem woli Bożej? Czy chodzi mi o to, by je wypełnić jak najlepiej, jak najsumiennie? Czy łączę moją pracę z pracami Jezusa i Maryi? Czy myślę o tym, że moja praca ofiarowana Bogu jest współpracą w Jego dziele stworzenia, utrzymania świata i odkupienia ludzi? Czy składam Bogu w ofierze moją pracę i przemieniam ją w ten sposób w modlitewny akt uwielbienia Boga? Czy trud związany z pracą przyjmuję w duchu umartwienia, pokuty? Oddając się poważnie, choć bez gorączki, moim zajęciom, czy zostawiam sobie tyle wolności ducha, aby móc od czasu do czasu zwrócić serce ku Bogu?

d) Matko, która wszystko czyniłaś dobrze, bo z największą miłością do Twego Syna i ludzi, daj mi łaskę pracowania z Tobą, abym wszystko czynił z Tobą, abym wszystko czynił jak najlepiej na chwałę Twego Boskiego Syna.

Czytanie: *"Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: Pragnę. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę oddał ducha. (J 19,28-30). "Znowu opuścił okolice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Galilejskie, przemierzając posiadłości Dekapolu. Przyprawdzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: Effatha, to znaczy: Otwórz się! Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić. Jezus przykazał im, żeby nikomu nie mówili. Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali. I pełni zdumienia mówili: Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę" (Mk 7,31-37).*

Naśladowanie: ks. I, r. XV *O uczynkach pochodzących z miłości*

11. Samowola

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty...

a) Taternicy posłuszni swemu przewodnikowi przywiązują się do liny i szczęśliwie przebywają trudną wspinaczkę. Zarozumiały turysta, który nikogo się nie radzi, wyrusza sam, bez liny ochronnej, która kępowałaby jego swobodę, i naraża się na pewną śmierć. Wielu jest wrogów jakiegokolwiek przymusu. Przez fałszywe pojęcie niezależności stracają siebie samych w przepaść zmarnowanego życia.

b) Jezus, posiadając jako Bóg najwyższą wolność i niezależność, przez całe życie na ziemi dobrowolnie uzależniał się od ludzi. Był posłuszny Swojej Matce i swoim oprawcom. Powiedział: "Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło" (J 4,34).

c) Jakie jest moje posłuszeństwo? Czy rozumiem co to jest posłuszeństwo chrześcijanina? Czy tak dalece kocham swoją wolę, że usiłuję się wyzwolić od wszystkich nakazów, od wszelkiego prawa? Czy chcę podporządkować się woli Bożej z miłości? Czy zastanawiałem się nad tym, że Chrystus wyżej ceni posłuszeństwo niż ofiarę, że przyszedł na świat nie po to, by rozkazywać, ale by służyć? Czy uważam usamodzielnienie mojej woli za największe dobro?

d) Maryjo, Chrystus kochał Cię bardziej za to, że zawsze byłaś poddana woli Bożej. Przez Twoje posłuszeństwo ucz mnie we wszystkim być uległym Jego woli.

Czytanie: *"Wziąwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza, począł się smucić i odczuwać trwożę. Wtedy rzekł do nich: Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną! I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty. Potem przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących. Rzekł więc do Piotra: Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe. Powtórnie odszedł i tak się modlił: Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja! Potem przyszedł i znowu zastał ich śpiących, bo oczy ich były*

senne. Zostawiwszy ich, odszedł znowu i modlił się po raz trzeci, powtarzając te same słowa" (Mt 26,37-44).

Naśladowanie: ks. III, r. XV *Jak należy zachować się względem każdej rzeczy pożądanej i co o niej mówić*

12. Kult materii

Modlitwa: Przyjdź Duchu Święty...

a) Rekordy we wszystkich dziedzinach - oto co ludzi pasjonuje. Ważne są pieniądze i sukcesy. Kto myśli o zdrowiu i o życiu swej duszy?

b) Chrystus ma inną hierarchię wartości. *"Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane"* (Mt 6,33). *"Nie możecie służyć Bogu i Mamonie"* (Łk 16,13). Bożymi milionerami są rekordziści miłości bliźniego i ofiary z siebie.

c) Co ja praktycznie stawiam na pierwszym planie: moje ciało, czy duszę? Czy nie przesadzam w trosce o ciało, może ze szkodą dla mojej duszy? Czy wyżej cenię moje dobra wewnętrzne, tzn. łaskę, cnotę, czy też dobra zewnętrzne: pieniądze, urodę? Czy jestem niewolnikiem moich trosk materialnych? Czy potrafię ocenić pieniądź według jego słusznej wartości? Czy jestem gotowy ponieść raczej stratę materialną i cierpienie fizyczne, niż popełnić grzech? Godząc się wielkodusznie na straty materialne i cierpienia, czy potrafię z nich wyciągnąć korzyści duchowe?

d) Maryjo, na pierwszym miejscu pragnęłaś Królestwa Bożego, czyli panowania woli Bożej w swoim sercu i sercach wszystkich ludzi. Naucz mnie stawić na pierwszym miejscu to, co ma prawdziwą wartość, to, czego Chrystus uczy w Ewangelii.

Czytanie: Mt 6,24-34

Naśladowanie: ks. III r. LIII *Łaski Bożej nie przyjmują ci, co mają ziemskie upodobania*

Okres II - Poznanie siebie

Praca samowychowawcza dalszych sześciu dni polega na poznaniu samego siebie. Codziennie robimy pokorny rachunek sumienia, błagamy Matkę Bożą o światło poznania siebie i mówimy przy końcu: "Sam z siebie jestem zdolny do wszystkiego złego, ale spodziewam się wszystkiego po Twojej, Matko, dobroci".

13. Konieczność poznania siebie

Hymn: O, Stworzycielu...

a) Aby poznać moje powołanie życiowe, czyli zadanie jakie mi Bóg wyznaczył, drogę, jaką mam iść ku Niemu, muszę najpierw poznać samego siebie, mój temperament, charakter, moje możliwości fizyczne, umysłowe i duchowe. Jeśli ich nie poznam, narażam się na marnowanie wartości, jakie mi dał Bóg.

b) Jezus i Maryja są dla nas jak zwierciadło. Przyglądając się Im, poznajemy siebie. By nam dopomóc w poznaniu siebie i pracy nad sobą, ustanowił Jezus Sakrament Pokuty, gdzie kapłan w Jego imieniu staje się naszym ojcem, przyjacielem i doradcą.

c) Czy jestem przekonany o konieczności poznania siebie takim, jakim jestem, z moimi dobrymi i złymi skłonnościami? Czy próbowałem sobie postawić ideał, który chcę w swoim życiu osiągnąć? Czy odpowiada on moim możliwościom? Czy w pracy nad jego osiągnięciem zużytkuję nawet słabą stronę mojego charakteru? Czy próbuję zdać sobie sprawę z przyczyn, z intencji moich dobrych lub złych czynów, z upodobań, lęków? Czy łapię na gorąco moje reakcje, by sobie uświadomić prawdziwe podłoże mojego charakteru? Czy w tym celu wykorzystuję z wdzięcznością uwagi mego otoczenia? A nawet wyśmiewanie się ze mnie? Czy znam przyczyny moich sukcesów - dlaczego mi się coś udało? Czy umiem obiektywnie ocenić: czy mam lub nie mam racji?

d) Maryjo, naucz mnie sztuki poznania samego siebie. Chciałbym umieć Twoimi oczyma patrzeć i oceniać siebie i zawsze iść za Twymi macierzyńskimi poleceniami i radami.

Czytanie: *"Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej, gdyby założył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć. Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o warunki pokoju" (Łk 14,28-32).*

Naśladowanie: ks. II, r. V *O zastanawianiu się nad sobą*

14. Mój sposób patrzenia na życie

Hymn: O Stworzycielu...

a) Czy to przypadek sprawił, że jestem właśnie tym, czym jestem w tej chwili? Na pewno nie. Moja rodzina, środowisko w jakim jestem, okoliczności życia, moje zajęcia, słowem moje życie zostało przewidziane przez Miłość Bożą.

b) Pan Jezus znalazł się tak jak ja w obliczu swojego przeznaczenia. Powiedział: "Oto idę, abym spełniał wolę Twoją" (Hbr 10,9). Dał pełne miłości przyzwolenie na swoje życie.

c) Czy ja reaguję na opatrnościowe zrządzenia Boże? Czy jestem niezadowolony, zbuntowany, czy gotowy na przyjęcie woli Bożej takiej, jaka jest? Czy staram się w zmieniających się okolicznościach mojego życia zobaczyć przejawy woli Bożej? Czy widzę w nich dobroć i miłość do mnie? Czy staram się wytłumaczyć to innym, którzy tylko narzekają? Czy naprawdę wierzę w opatrnościową opiekę Bożego Ojcostwa nade mną? Czy świadczę o tym? Czy dostatecznie ufam Bogu w próbach i przeciwnościach? Czy mam poczucie obowiązku? Czy jestem gotowy na wszelkie ofiary, aby być wiernym swoim obowiązkom, by je sumiennie spełniać, ponieważ Bóg nakazuje mi tę pracę i sposób jej wykonania? Czy jestem przekonany o wielkiej wartości dobrze spełnionej pracy? Jej wartości ludzkiej i jej wartości uświęcającej - Bożej? Czy zdaję sobie sprawę z tego, że wszystko co mnie odrywa od mego obowiązku stanu, który jest wolą Bożą, na pewno mnie wykołaja i w gruncie rzeczy prowadzi do nieszczęścia?

d) Panno Najwierniejsza, bądź przy mnie nieustannie i pomagaj mi starannie wykonywać moje obowiązki, czyli wypełnić wolę Bożą w stosunku do mnie.

Czytanie: *"Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowaławszy swoich na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał*

Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podeszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: Panie, Ty chcesz mi umyć nogi? Jezus mu odpowiedział: Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział. Rzekł do Niego Piotr: Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną. Rzekł do Niego Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę. Powiedział do niego Jezus: Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy" (J 13,1-10).

Naśladowanie: ks. III, r. XVII *Wszelką troskę o siebie należy powierzyć Bogu*

15. Mój temperament

Hymn: O Stworzycielu...

a) Każdy z nas przynosi ze sobą swój temperament i swój własny charakter: ten zespół fizjologiczny i moralny, który tworzy naszą osobowość, nasze "ja".

b) Jezus i Maryja mieli temperament i charakter doskonale zharmonizowany, podczas gdy nasz wypaczony jest przez grzech pierworodny.

c) Czy próbowałem poznać swój temperament? Czy jestem tak wytrwały i żarliwy, że nic mnie nie zniechęci, jeżeli chcę dojść do postawionego celu? Czy przeciwnie, jestem nieśmiały, zalekniiony, lub obojętny? Czy cofam się przed odpowiedzialnością, przed podjęciem decyzji? Czy jestem melancholijny, marzycielski, nadmiernie wrażliwy, czy też wesoły, pobudliwy i zbyt nerwowy?

Czy jestem energiczny i uparty, czy raczej bezwolny i kapryśny? Czy dbam o swoje wygodę, czy też nie żałuję wygod materialnych dla dobra sprawy, którą mam wykonać? Czy chcę kochać, udowadniać moje przywiązanie i poświęcenie się dla tego, kogo miłuję? Czy też egoistycznie zasklepiam się w sobie? Czy nie jestem skłonniejszy do krytyki niż do działania? Czy jestem rozważny i roztropny, czy raczej porywczy, bałaganiarski? Czy jestem sumienny? Czy rzeczywiście staram się być moralnie coraz lepszy? Czy staram się być prawy w słowach? A w myślach i czynach? Czy nie blaguję, nie chwale się nawet z tego, czego powinienem się wstydzić?

d) Matko Niepokalana, piękna ponad wszelką miarę, dopomóż mi uporządkować moje życie w równowadze prawdy i łaski.

Czytanie: *"Takie jest świadectwo Jana. Gdy Żydzi wysłali do niego z Jerozolimy kapłanów i lewitów z zapytaniem: Kto ty jesteś?, on wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając: Ja nie jestem Mesjaszem. Zapytali go: Cóż zatem? Czy jesteś Eliaszem? Odrzekł: Nie jestem. Czy ty jesteś prorokiem? Odparł: Nie! Powiedzieli mu więc: Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas wysłali? Co mówisz sam o sobie? Odpowiedział: Jam głos wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział prorok Izajasz. A wysłannicy byli spośród faryzeuszów. I zadawali mu pytania, mówiąc do niego: Czemu zatem chrzczisz, skoro nie jesteś ani Mesjaszem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Jan im tak odpowiedział: Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała" (J 1,19-27).*

Naśladowanie: ks. III, r. V *Przedziwne skutki Bożej miłości*

16. Duch wodzostwa

Hymn: O Stworzycielu...

a) Jeżeli silny charakter usposabia mnie do wywierania rzeczywistego wpływu na moje otoczenie, jest to bogactwo, za które będę odpowiadał przed Bogiem. Czy nie chciał On we mnie zapalić ideału apostołskiego?

b) "Jeśli chcesz" (Mt 19,21) - mówi do mnie Jezus. Czy chcesz upodobnić się do mnie, być wodzem tak jak ja, pociągnąć wszystkich do Mnie? Lecz pamiętaj, że prawdziwym wodzem byłem dopiero na Krzyżu.

c) Jaka będzie moja odpowiedź na to wezwanie? Czy rozumiem, że otrzymane dary zobowiązują mnie, że muszę je wykorzystać? Czy aż dotąd waham się z daniem odpowiedzi? Dlaczego? Jeśli odpowiedziałem odmownie na pytanie Chrystusa, czy było to tchórzostwo, czy strach przed wysiłkiem, czy miłość własna, czy obawa przed nieuniknionymi upokorzeniami? Czy może lenistwo, bo ja tak bardzo lubię święty spokój, czy może fałszywa pokora: "nie jestem godny". Czy wprowadzam w życie zasadę, że bez głębokiego życia wewnętrznego nie ma apostołstwa? Czy naprawdę rozumiem, że być wodzem to nie znaczy rozkazywać, ale służyć innym, wszystkim - za przykładem Jezusa? Czy jestem zdecydowany tak jak On iść na Kalwarię, to znaczy przyjąć wszelkie upokorzenia i cierpienie, byle tylko pociągnąć dusze ku Niemu.

d) Maryjo, daj mi siłę zawsze wspaniałomyślnie odpowiadać "tak" na każde wezwanie mojego Wodza. Tak, jak Ty, nie cofnąć się nigdy przed łaską wezwania i każdym Jego rozkazem.

Czytanie: *"Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: Oto Baranek Boży. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: Czego szukacie? Oni powiedzieli do Niego: Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz? Odpowiedział im: Chodźcie, a zobaczycie. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: Znaleźliśmy Mesjasza - to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrawszy na niego rzekł: Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas - to znaczy: Piotr. Nazajutrz Jezus postanowił udać się do Galilei. I spotkał Filipa. Jezus powiedział do niego: Pójdź za Mną! Filip zaś pochodził z Betsaidy, z miasta Andrzeja i Piotra. Filip spotkał Natanaela i powiedział do niego: Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy - Jezusa, syna Józefa z Nazaretu. Rzekł do niego Natanael: Czyż może być co dobrego z Nazaretu? Odpowiedział mu Filip: Chodź i zobacz. Jezus ujrzał, jak Natanael zbliżał się do Niego, i powiedział o nim: Patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstęp. Powiedział do Niego Natanael: Skąd mnie znasz? Odrzekł mu Jezus: Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym. Odpowiedział Mu Natanael: Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela! Odparł mu Jezus: Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci: Widziałem cię pod drzewem figowym? Zobaczysz jeszcze więcej niż to. Potem powiedział do niego: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzenie niebiosa otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego" (J 1,35-51).*

Naśladowanie: ks. III, r. VII *O ukrywaniu łaski pod strażą pokory*

17. Dobroć

Hymn: O Stworzycielu...

a) Jeśli jestem nieśmiały i łagodny, mam się stać pogodą i pokojem dla otoczenia - "światłością", aby świeciła wszystkim, którzy są w domu.

b) "Jeśli chcesz" (Mt 19,21) - mówi do mnie Jezus, możesz upodobnić się do Mnie, będziesz promieniował pokojem i słodyczą mojego Serca.

c) Czy jestem przekonany o tym, że mogę mieć wielki wpływ na moje otoczenie? Dobroć podbija serca. Czy staram się być dobrym dla wszystkich? Czy staram się promieniować pokojem, uspokajać niezgody? Czy staram się o prawdziwe miłosierdzie, które, z miłości, usuwa cudze braki duchowe i materialne? Czy staram się o pogodę, która ratuje ludzkie serca i usposabia je do dobra? Czy nie drzemię w wygodnym, ciemnym, pospolitym zadowoleniu z siebie, w "błogim samouznaniu"? Czy nie staję się egoistycznym centrum mojego otoczenia?

d) Matko Najmilsza, Ty byłaś radością, światłem i pokojem dla wszystkich, spraw, abym przez moją dobroć pomógł najbliższym do poznania dobroci i miłości Boga.

Czytanie: *"W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła. A Pan jej odpowiedział: Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrwała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona" (Łk 10,38-42).*

Naśladowanie: ks. III, r. III *Słów Bożych należy słuchać z wiarą, a wielu ich nie docenia.*

18. Oddanie siebie

Hymn: O Stworzycielu...

a) Jeśli chcę kochać Chrystusa, jeżeli pragnę Mu służyć, jeżeli w codziennym życiu umiem zapominać o sobie i poświęcać własne sprawy dla dobra innych, czy to nie wskazuje, że Bóg wzywa mnie do złożenia ofiary z siebie, do pełnego oddania się Jezusowi?

b) "Jeśli chcesz" (Mt 19,21) - mówi do mnie Jezus, możesz być tak jak Ja oddany całkowicie Bogu i swym braciom. Jeśli chcesz, możesz iść za Mną bardzo blisko, w pełnym zjednoczeniu ze Mną.

c) Czy jestem zdecydowany na każdej drodze, na jakiej mnie Bóg postawił, trzymać się tej jednej zasady: Służyć i bezgranicznie kochać Boga i moich braci? Czy jestem przekonany, że ta zasada jest najlepszym środkiem do mego szczęścia, do pełnego rozwoju mojej osobowości, do mojego uświęcenia? Niezależnie od tego, jakie jest moje powołanie życiowe, słyszę wezwanie Chrystusa do zjednoczenia się z Nim i pełnego oddania siebie na służbę braciom. Czy nie mam pokusy udawania, że tego nie słyszę? Czy boję się usłyszeć, że mój największy Przyjaciel wzywa mnie do Swojej służby? Czy boję się ofiary, jakiej Pan Jezus żąda od tych, których zaprasza, aby byli Jego przyjaciółmi? Czy rozumiem, że taka ofiara jest warunkiem pełnego rozwoju mojego życia i pomocy moim braciom?

d) Królowo Apostołów, zupełnie oddana Bogu i ludziom, spraw, aby nigdy nie powiedział "nie" na wezwanie Twojego Syna.

Czytanie: *"Zapytał Go pewien zwierzchnik: Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu odpowiedział: Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij swego ojca i matkę! On odrzekł: Od młodości przestrzegam tego wszystkiego. Jezus słysząc to, rzekł mu: Jednego ci jeszcze brak: sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem przyjdź i chodź za Mną. Gdy to usłyszał, mocno się zasmucił, gdyż był bardzo bogaty. Jezus zobaczywszy go takim rzekł: Jak trudno bogatym wejść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego" (Łk 18,18-25).*

Naśladowanie: ks. III, r. X *Kto umie zwyciężać ducha tego świata odczuje słodycz służby Bożej*

Okres III - Maryja w moim życiu

W trzecim okresie pracy nad sobą poznaję lepiej, kim jest dla mnie Maryja. Jezus mówi do mnie: "Oto Matka twoja" (J 19,27) i pragnie, abym tak jak św. Jan wziął Ją do siebie. Pragnie, by czystość Jego Niepokalanej Matki stała się moją czystością. Jej pokorna mądrość - moją mądrością. Jej miłość do Boga i ludzi - moją miłością. Jej duchowa siła - moją siłą. Jej wierność - moją wiernością. Abym mógł, jak św. Ludwik powiedzieć: "Cały oddaje się Tobie Maryjo i biorę Ciebie za jedyne moje dobro".

19. Moja czystość

Hymn: O Stworzycielu...

Różaniec św.: Tajemnica Zwiastowania

a) Wyobrażamy sobie, że jesteśmy w Lourdes, w grocie obok Bernadety i wraz z nią widzimy "śliczną Panią", która na nas patrzy i do nas się uśmiecha.

b) "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą" (Mt 5,8). Niepokalana patrzy na mnie. Widzi we mnie Boga.

c) Matko Boża, oglądasz teraz Boga bez zasłony, ale gdy byłaś na ziemi, tak jak ja, już widziałaś w sobie działanie Boże. Nie przypisywałaś sobie nic z tego, co było w Tobie dziełem Boga. I tu było źródło Twojej pokory czyli prawdziwej mądrości: znalazłaś prawdę o Sobie. Widziałaś też Boga w każdym człowieku, jak teraz widzisz Go we mnie. Wielbisz we mnie obraz Boży, podobieństwo do Boga i miłości Boga, którego jestem świątynią. Jest w Tobie niepokalana miłość, które nie czuje wstrętu do nas, biednych grzeszników. Obejmujesz miłością wszystkie stworzenia i podziwiasz plany Bożej Opatrzności, która kieruje mną, ludźmi i światem.

d) Przyciągaj mnie, Niepokalana Matko, codziennie bliżej ku Sobie i naucz mnie widzieć Boga we wszystkim. Pomóż mi coraz lepiej rozpoznawać Go w sobie, w każdym bliźnim i we wszystkich okolicznościach mojego życia. Pomóż mi walczyć o czyste serce, które widzi nie tylko siebie i swoją przyjemność, wygodę czy korzyść. Pomóż mi oddać się Bogu zupełnie i bez "ale".

Czytanie: *"Wtedy Maryja rzekła: Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię - a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia zachowuje dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza ludzi pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasyca dobrami, a bogatych z niczym odprawia. Ujął się za sługą*

swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje - jak przyobiecał naszym ojcom - na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki" (Łk 1,46-55).

20. Moja mądrość

Hymn: O Stworzycielu...

Różaniec św.: Tajemnica Nawiedzenia

- a) Czy mam radość nocnego wędrowca, który widzi jak niebo różowieje na wschodzie?
- b) Ja też jestem wędrowcem i nieraz wśród ciemnej nocy wołam z utęsknieniem: "Gwiazdo zaranna, śliczna Jutrzenko..."
- c) Matko Boga! Jedyna z ludzi ukazałaś nam Boskie słońce miłości i mądrości - Jezusa Chrystusa. Ty jedna byłaś z Nim w najściślejszej zażyłości i jedności. Poznałaś Jego najskrytsze myśli, Jego upodobania i pragnienia. Jego bezgraniczną miłość do ludzi. Któż lepiej od Ciebie może mnie w życiu poprowadzić, poradzić mi, pokierować, wychować mnie według najpiękniejszego wzoru Twojego Syna.
- d) Matko Dobrej Rady, jesteś moją żywą Ewangelią, która uczy mnie życia Jezusa. Oddaję się pod wpływ Twój. Zdaję się na Twoje macierzyńskie rady. Stolico Mądrości, składam Ci moją dobrą wolę uległą i uważną, aby być Ci posłusznym bez zastrzeżeń. Składam Ci cały mój rozum, abyś mnie uczyła prawdziwej mądrości.

Czytanie: *"Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: Nie mają już wina. Jezus Jej odpowiedział: Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja? Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,1-5).*

21. Moja miłość

Hymn: O Stworzycielu...

Różaniec św.: Tajemnica Narodzenia

- a) Dzisiaj wchodzę do groty Betlejemskiej. Klękam przed Dzieciątkiem, moim Bogiem. Patrzę na Niego z miłością. Widzę Go w ramionach Jego Matki, która jest i moją Matką.
- b) Czy można kiedykolwiek spodziewać się podobnego szczęścia? Miłość do Jezusa tak przepelnia Twoje Serce, Matko Boża, że ogrania także i mnie, biednego słabego człowieka, splamionego grzechami.
- c) Matko Boża, czy jesteś moją przybraną Matką? Nie. Jesteś rzeczywistą i prawdziwą Matką Łaski Bożej, czyli życia Bożego we mnie. Przez Ciebie Bóg dał mi łaskę włączenia się w życie Chrystusa przy Chrzcie św. Swoim umęczonym Sercem, w strasznych cierpieniach pod Krzyżem, i Ty urodziłaś mnie do nowego życia. Poświęciłaś dla mnie Swego ukochanego Syna. Czyż to nie Ty mną kierujesz? Przez Ciebie Bóg daje mi łaskę Komunii św. i przygotowuje mnie do niej. Ciało Chrystusa, mojego Boga, jest z Ciebie, Maryjo. Ty też kształtujesz mnie i wychowujesz za pośrednictwem łaski, którą dla mnie wypraszasz. Pocieszasz w przykrościach. Dajesz mi siłę w

walce z moimi wadami. Prowadzisz mnie do Jezusa, ubierając w Swoje własne piękno. Dajesz mi Swoją własną miłość do Jezusa i moich braci.

d) Matko najlepsza, tak bardzo potrzebuję Twojej miłości. Przygarnij mnie do Siebie. Oświeć mnie, abym zrozumiał, do jakiego stopnia Tobie wszystko zawdzięczam. Chcę Cię gorąco kochać, bo wszystko, co tylko Bóg mi daje, daje mi przez Ciebie.

Czytanie: I: *"Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon . Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok: A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgola najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela. Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon. Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny, Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić. On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda. Tak miało się spełnić słowo, które Pan powiedział przez Proroka: Z Egiptu wezwałem Syna mego. Wtedy Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał (oprawców) do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców. Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza: Krzyk usłyszano w Rama, płacz i jęk wielki. Rachel oplakuje swe dzieci i nie chce utulić się w żalu, bo ich już nie ma. A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie, i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia. On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela. Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść. Otrzymałszy zaś we śnie nakaz, udał się w strony Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem" (Mt 2); **II:** *"Ojcze sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich" (J 17,25-26).**

22. Moja siła

Hymn: O Stworzycielu...

Różaniec św.: Tajemnica Ofiarowania

a) Każdy z nas jest podróżnikiem, który wraca do Ojczyzny, do domu Ojca.

b) Szukam najlepszej i najpewniejszej drogi.

c) Ty, Matko Boża, prowadzisz mnie najprostszą drogą. Idę, trzymając się twojej ręki. Droga jest trudna i twarda, ale przy Tobie łatwiej jest porzucić towarzystwo zbuntowanych namiętności, złych

skłonności i miłości własnej. Cierpienie jest mniej gorzkie przy Tobie, która tyle wycierpiałaś. Droga jest długa, ale z Tobą razem idzie się szybciej i pokusa trudniej odciąga, bo ostrzegasz przed zasadzkami i niebezpieczeństwami. Twoja miłość osładza męczącą codzienność.

d) Matko Boża, co byś zrobiła teraz, tutaj, na moim miejscu? Jaką byłaby Twoja postawa, Twoja reakcja wobec tej trudności, tej pokusy? Jakbyś się modliła, pracowała, cierpiała? Wejź Matko w moje życie, aby nim kierować tak, jak Swoim życiem.

Czytanie: *"Wtedy przyszli do Niego Jego Matka i bracia, lecz nie mogli dostać się do Niego z powodu tłumu. Oznajmiono Mu: Twoja Matka i bracia stoją na dworze i chcą się widzieć z Tobą. Lecz On im odpowiedział: Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je."* (Łk 8,19-21).

23.5. Moja wierność

Hymn: O Stworzycielu...

Różaniec św.: Tajemnica Znalezienia

a) Chrystus z miłości do mnie chce, abym był we wszystkim zależnym od Matki Bożej jak On, gdy był Dzieciątkiem w Jej łonie.

b) Chcę być przez całe życie wiernym Chrystusowi, Jego Ewangelii, Jego Krzyżowi, Jego Kościołowi, Jego zastępcom na ziemi, dlatego chcę być w każdej chwili uległy, oddany i "zamknięty" w woli Matki Bożej.

c) Maryjo, w Tobie jest bezmiar miłości, czyli świętości. Oddaję Ci dobrowolnie całego siebie. Mimo moich niewierności błagam Cię, abys mnie przyjęła i napelniła Swoją miłością. Jezus będzie patrzył na mnie poprzez Twoją pokorę, posłuszeństwo, gorącą miłość, bym nie oderwał się od Ciebie przez grzech.

d) Domie Złoty, przepelniony Bogiem, oddaję się Tobie na zawsze, chowam się w Tobie, by znaleźć wszystko. Chcę uczestniczyć w Twojej niezmiennej wierności dla Boga. Tobie stanę się tak uległy, że będziesz mogła z całą swobodą działać, modlić się, cierpieć i kochać we mnie. Czyń ze mną, co się Tobie podoba - na większą chwałę Boga.

Czytanie: *"Któż jest tym sługą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowił nad swoją służbą, żeby na czas rozdał jej żywność? Szczęśliwy ów sługa, którego pan, gdy wróci, zastanie przy tej czynności. Zaprawdę, powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem. Lecz jeśli taki zły sługa powie sobie w duszy: Mój pan się ociąga, i zacznie bić swoje współsługi, i będzie jadł i pił z pijakami, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna. Kaze go ćwiartować i z obłudnikami wyznaczy mu miejsce. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów"* (Mt 24,45-51).

24. Moja właścicielka

Hymn: O Stworzycielu...

Różaniec św.: Tajemnica Ukoronowania Najświętszej Maryi Panny

a) Jesteś właścicielką wszystkich serc na ziemi. Jedni nazywają Cię Matką, drudzy swoją Ucieczką, ale nikt kto Cię poznał nie może się oprzeć królewskiej dobroci i czułości Twojego Serca.

b) Chciałbym być Twoją własnością; chciałbym być, jak mówi św. ojciec Kolbe, Twoją rzeczą i narzędziem.

c) Królowo Polski, od tysiąca lat Twoje świątynie są chlubą naszych miast, a Twoje kapliczki oświetlają nasze drogi. Czy nie pociągasz niezliczonych tłumów do stolicy Twojej Miłości na Jasną Górę? Czy nie rozdajesz Twojej miłości w tylu słynących cudami sanktuariach? Czy cały kraj i Naród nie jest Twoją własnością? Królowo świata, wszyscy Aniołowie i Święci śpiewają Twoją chwałę. Jesteś Królową samego Serca Bożego: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty przyozdobili Cię najwięszymi darami. Jesteś wszechmocą błagającą, której Bóg niczego nie odmawia.

d) Właścicielko moja, chcę być dla twojej miłości. Dla Ciebie są moje codzienne wysiłki, prace i ofiary. Chcę sprawić, by Cię najbardziej kochano, oddawano Ci swoje życie. Posługuj się mną, by większa była chwała Twoja i Twojego Syna w moim sercu, w mojej Ojczyźnie i na całej ziemi.

Czytanie: (Ap 12,1-17).

Okres IV - Chrystus w moim życiu

Czy można kochać człowieka, którego się nie zna albo zna bardzo mało. Nie dość kochamy Chrystusa, bo Go nie znamy prawie wcale. Nie interesujemy się Nim. Prawie nikt nie szuka skwapliwie, jak św. Paweł, wiadomości o Nim. A tymczasem wiedza o Chrystusie jest nam najbardziej potrzebna, pożyteczna i niezbędna. Nauka o Nim jest pierwszą ze wszystkich nauk na świecie i daje nam najwięcej wewnętrznego zadowolenia i radości. Jest pierwszą, bo ma za przedmiot Miłość i Mądrość, pełnię Bóstwa i Człowieczeństwa. Napędza nas radością Ojca, który poznaje Syna i kocha Go w Trójcy Przenajświętszej. Jest nam niezbędna, gdyż istotą życia jest, abyśmy poznali Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Gdy znamy wszystko oprócz Jezusa Chrystusa, to nie znamy nic, mówi św. Ludwik.

25. Bóg - Człowiek

Modlitwa św. Augustyna: Jezu Chryste... Mądrości moja, Prostoto moja, Pokoju mój... Dlaczego kochałem cokolwiek i pragnąłem poza Tobą? Dlaczego myślnie nie byłem zawsze przy Tobie? Już dość tego ociągania. Niechaj od tej chwili każde moje pragnienie biegnie ku Tobie, niech się spieszy, niech prędko szuka i znajduje Ciebie. Najśłodszy Jezu, bądź miłością, rozkoszą i zachwytem każdego człowieka poświęconego Twojej chwale. Bądź wszystkim dla mojego serca. Niech serce moje będzie ołtarzem, na którym płonie żywy ogień Twojej miłości. Nieustannie i całkowicie mnie spalaj, aby w chwili śmierci nie było we mnie nic prócz miłości. Amen

a) Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo (J 1,1).

b) Za św. Janem uwielbiamy Przedwieczne Słowo Ojca, Syna Maryi.

c) Wszechmogący Synu, równy we wszystkim swemu Ojcu z miłości stałeś się Człowiekiem. Jesteś odwieczny, a poddałeś się czasowi. Nieskończony a wyznaczyłeś Sobie granice. Niezmierzony a stałeś się maleńki. Jesteś Słowem Boga a skazałeś się na milczenie. To niepojęte arcydzieło Wszechmocy Bożej, ten cud pokory i miłości, to właśnie Ty, Jezu Chryste. Św. Jan powiedział: *To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi*

oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione (1 J 1,1-2). Oni widzieli Jego chwałę, podziwiali Jego cuda, od zamiany wody na wino, aż do własnego zmartwychwstania. Widzieli, jak zrealizował co do joty proroctwa. Wykonało się powiedział na Kalwarii. Słuchali Jego nauki mądrej, czystej i pięknej. Przemawiał, jak władzę mający. Nikt dotąd nie mówił tak, jak On. Apostołowie zapisali Jego Boską naukę. On chce, aby w Niego wierzyć; wierzyć w Jego miłość. Chce, by Mu podporządkować własny sąd, własne zdanie, by Go kochać i tę miłość stawiać ponad wszystkie uczucia, wszystkie ludzkie radości. Chce, by razem z Nim oddawać życie za braci. I o dziwo, mimo żądanych ofiar, idą ku Niemu miliony już od dwudziestu wieków. Z radością poświęcają Mu swoje życie młodzi, bogaci, kochani przez ludzi.

d) Jezu, mówię Ci wraz z Piotrem: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego (Mt 16,16). Ty jesteś moją Drogą, moją Prawdą, moim Życiem, moim Światłem. U Ciebie szukam sensu życia. Do kogo pójdę? Ty masz słowa życia wiecznego (J 6,68). Ty jesteś moim Ojcem, Przewodnikiem, Przyjacielem. Tylko Ty jeden godny jesteś tego, by iść za Tobą i miłować Cię wiecznie. Oddaj mnie Twojej Matce, abym w każdej chwili, jak Ona, kochał Cię i siedł za Tobą.

Czytanie: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. Pojawił się człowiek posłany przez Boga Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz posłanym, aby zaświadczyć o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy. Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Z Jego pełni wszyscyśmy otrzymali łaskę po łasce (J 1,116).*

Naśladowanie: ks. II, r. VII *O miłowaniu Jezusa nade wszystko*

26. Cichy i pokornego Serca

Modlitwa św. Augustyna (jak wyżej)

a) Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych (Mt 11,28-29).

b) Przyjdźcie do Mnie.... a Ja was pokrzepię. W tych słowach jest bezgraniczna dobroć. Co to za szczęście iść do Tego, który jest przyjacielem i radością dla naszych dusz. Iść do Niego, gdy się jest zmęczonym, przygnębionym, cierpiącym niepokoje i odpocząć. Kto może wyrazić delikatność Jego Serca?

c) Jezu, jakie cnoty najbardziej kochasz? Powiedziałeś nam to sam: Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny Sercem. Ukochałeś te dwie, tak nie rozumiane przez ludzi, cnoty. Jesteś cichy i łagodny. Czyż prorok nie powiedział o Tobie: Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku (Iz 42,3)? Jesteś Barankiem, który pozwolił bez oporu złożyć się na ofiarę. Byłeś

pełen słodczy, gdy Cię znieważano i bito. (Pan Jezus powiedział do św. Gertrudy, że podczas cierpienia ukoronowania, gdy krew zalewała Mu oczy, otwierał je z wysiłkiem, aby z czułością patrzeć na Swoich katów). Jesteś pokorny Jezu, dobiegałeś sobie na towarzyszy ludzi biednych i grzesznych. Nie szukałeś pierwszego miejsca i kryłeś się, gdy tłumy chciały obwołać Cię królem. Zabraniałeś uzdrowionym rozgłaszać Twoje Imię, i upokorzyłeś się aż do mycia nóg Swoim uczniom. A kto był bardziej od Ciebie pogardzany i sponiewierany?

d) Jezu cichy i pokornego Serca, przemień moje dumne i twarde serce. Przełam jego opory. Niech zrozumie i uznam moją nędzę, bo ta nędza jest powodem Twojej współczującej miłości. Daj mi łaskę oddawania się najpokorniejszemu Sercu Twojej Matki, abym ukochał pokorę i cichość.

Czytanie: I: *A kiedy Pan dowiedział się, że faryzeusze usłyszeli, iż Jezus pozyskuje sobie więcej uczniów i chrzci więcej niż Jan chociaż w rzeczywistości sam Jezus nie chrzcił, lecz Jego uczniowie opuścił Judeę i odszedł znów do Galilei. Trzeba Mu było przejść przez Samarię. Przybył więc do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które niegdyś dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny. Nadeszła tam kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: Daj Mi pić! Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupu żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytanke, bym Ci dała się napić? Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: O, gdybyś знаła dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: Daj Mi się napić prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej. Powiedziała do Niego kobieta: Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie i jego bydło? W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu. Rzekła do Niego kobieta: Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać. A On jej odpowiedział: Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj. A kobieta odrzekła Mu na to: Nie mam męża. Rzekł do niej Jezus: Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą. Rzekła do Niego kobieta: Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga. Odpowiedział jej Jezus: Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie. Rzekła do Niego kobieta: Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko. Powiedział do niej Jezus: Jestem Nim Ja, który z tobą mówię. Na to przyszli Jego uczniowie i dziwili się, że rozmawiał z kobietą. Jednakże żaden nie powiedział: Czego od niej chcesz? lub: Czemu z nią rozmawiasz? Kobieta zaś zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła tam ludziom: Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem? Wyszli z miasta i szli do Niego. Tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc: Rabbi, jedz! On im rzekł: Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie. Mówili więc uczniowie jeden do drugiego: Czyż Mu kto przyniósł coś do zjedzenia? Powiedział im Jezus: Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło. Czyż nie mówicie: Jeszcze cztery miesiące, a nadejdą żniwa? Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo. Żniwiarz otrzymuje już zapłatę i zbiera plon na życie wieczne, tak iż siewca cieszy się razem ze żniwiarzem. Tu bowiem okazuje się prawdziwym powiedzenie: Jeden siewca, a drugi zbiera. Ja was wysłałem żąć to, nad czym wyście się nie natrudzili. Inni się natrudzili, a w ich trud wyście weszli. Wielu Samarytan z owego miasta*

zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: Powiedział mi wszystko, co uczyniłam. Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata. (J 4,1-42); **II:** Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podeszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: Panie, Ty chcesz mi umyć nogi? Jezus mu odpowiedział: Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział. Rzekł do Niego Piotr: Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną. Rzekł do Niego Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę. Powiedział do niego Jezus: Wykąpany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy. Wiedział bowiem, kto Go wyda, dlatego powiedział: Nie wszyscy jesteście czysti. A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał. Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować. (J 13,1-17).

Naśladowanie: ks. III, r. XIII *O posłuszeństwie pokornego sługi na wzór Jezusa*

27. Hostia ofiarna

Modlitwa św. Augustyna (jak wyżej)

a) Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? (Łk 24,26).

b) Potrzebne było, aby Chrystus cierpiał. Tak powiedziałaś. Dziwne to i sprzeczne z naszymi pojęciami. Trzeba było, abyś cierpieniem wynagrodził za nasz grzech. Trzeba było, abyś dokonał naszego odkupienia na Krzyżu. Na chwałę Ojca i dla wykupu Twoich braci, niewolników grzechu, wybrałaś Krzyż z całą męką, jaką Ci sprawił. Ukochałaś Go, to Twoje szaleństwo Krzyża...

c) Jezu, jesteś Hostią złożoną w ofierze za mnie. Jako Dzieciątko leżysz w stajni. Młode lata spędzasz w biedzie i ciężkiej pracy. Twoje publiczne życie napotyka na sprzeciwy, oszczerstwa, pogardy. Cierpisz ze zmęczenia, upału, głodu. W godzinie przez Ojca wyznaczonej spadają na Ciebie: udreka konania, ból biczowania, ogołocenia i opuszczenia, najboleńsza męka Krzyża. Wszystko to przewidziałeś na początku Twego życia. Krzyż nigdy cię nie opuszczał. A teraz, Hostio Ofiarna, na ołtarzu nieustannie odnawiasz Swoją Ofiarę i pokazujesz Ojcu otrzymane rany, aby wstawiać się za nimi. Chcę do Twej nieskończonej Ofiary dodać także i moją. Jest mała sama w sobie, ale wielka w zjednoczeniu z Tobą, ofiara mojego życia oddanego Tobie godzina za godziną.

d) Jezu, daj mi zrozumieć Krzyż. Nie ma Jezusa bez Krzyża, nie ma Krzyża bez Jezusa. Odnajduję Cię przy każdej ofierze. Każde cierpienie w połączeniu z Tobą zbawia świat. Każda praca jest współpracą z Tobą. Całe życie jest życiem razem z Tobą. Czy mógłbym patrzeć na Ciebie ubożego, poniżonego i spracowanego dla mnie, a jednocześnie godzić się na to, by być bogatym,

uwielbianym i wolnym od wszelkich przykrości? Daj mi przez Twoją Matkę łaskę współcierpienia i współbawienia z Tobą.

Czytanie: *Po odśpiewaniu hymnu wyszli w stronę Góry Oliwnej. Wtedy Jezus im rzekł: Wszyscy zwątpicie we Mnie. Jest bowiem napisane: Uderzę pasterza, a rozproszą się owce. Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei. Na to rzekł Mu Piotr: Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja! Odpowiedział mu Jezus: Zaprawdę, powiadam ci: dzisiaj, tej nocy, zanim kogut dwa razy zapieje, ty trzy razy się Mnie wyprzesz. Lecz on tym bardziej zapewniał: Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie. I wszyscy tak samo mówili. A kiedy przyszli do ogrodu zwanego Getsemani, rzekł Jezus do swoich uczniów: Usiądźcie tutaj, Ja tymczasem będę się modlił. Wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i począł drzeć, i odczuwać trwogę. I rzekł do nich: Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie! I odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby jeśli to możliwe ominęła Go ta godzina. I mówił: Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie! Potem wrócił i zastał ich śpiących. Rzekł do Piotra: Szymonie, śpisz? Jednej godziny nie mogłeś czuwać? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe. Odszedł znowu i modlił się, powtarzając te same słowa. Gdy wrócił, zastał ich śpiących, gdyż oczy ich były snem zmorzone, i nie wiedzieli, co Mu odpowiedzieć. Gdy przyszedł po raz trzeci, rzekł do nich: Śpicie dalej i odpoczywacie? Dosyć! Przyszła godzina, oto Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy, oto zbliża się mój zdrajca. I zaraz, gdy On jeszcze mówił, zjawił się Judasz, jeden z Dwunastu, a z nim zgraja z mieczami i kijami wysłana przez arcykapłanów, uczonych w Piśmie i starszych. A zdrajca dał im taki znak: Ten, którego pocałuję, to On; chwycicie Go i prowadźcie ostrożnie! Skoro tylko przyszedł, przystąpił do Jezusa i rzekł: Rabbi!, i pocałował Go. Tamci zaś rzucili się na Niego i pochwycili Go. A jeden z tych, którzy tam stali, dobył miecza, uderzył sługę najwyższego kapłana i odciął mu ucho. A Jezus zwrócił się i rzekł do nich: Wyszliście z mieczami i kijami, jak na zbójcę, żeby Mnie pochwyć. Codziennie nauczałem u was w świątyni, a nie pojmałście Mnie. Ale Pisma muszą się wypełnić. Wtedy opuścili Go wszyscy i uciekli. A pewien młodzieniec szedł za Nim, odziany prześcieradłem na gołym ciele. Chcieli go chwycić, lecz on zostawił prześcieradło i nago uciekł od nich. A Jezusa zaprowadzili do najwyższego kapłana, u którego zebrali się wszyscy arcykapłani, starsi i uczeni w Piśmie. Piotr zaś szedł za Nim z daleka aż na dziedziniec pałacu najwyższego kapłana. Tam siedział między służbą i grzał się przy ogniu. Tymczasem arcykapłani i cała Wysoka Rada szukali świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić, lecz nie znaleźli. Wielu wprowadzie zeznawało fałszywie przeciwko Niemu, ale świadectwa te nie były zgodne. A niektórzy wystąpili i zeznali fałszywie przeciw Niemu: Myśmy słyszeli, jak On mówił: Ja zburzę ten przybytek uczyniony ludzką ręką i w ciągu trzech dni zbuduję inny, nie ręką ludzką uczyniony. Lecz i w tym ich świadectwo nie było zgodne. Wtedy najwyższy kapłan wystąpił na środek i zapytał Jezusa: Nic nie odpowiadasz na to, co oni zeznają przeciw Tobie? Lecz On milczał i nic nie odpowiedział. Najwyższy kapłan zapytał Go ponownie: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego? Jezus odpowiedział: Ja jestem. Ujrzyście Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi. Wówczas najwyższy kapłan rozdarł swoje szaty i rzekł: Na cóż nam jeszcze potrzeba świadków? Słyszeliście bluźnierstwo. Cóż wam się zdaje? Oni zaś wszyscy wydali wyrok, że winien jest śmierci. I niektórzy zaczęli pluć na Niego; zakrywali Mu twarz, policzkowali Go i mówili: Prorokuj! Także słudzy bili Go pięściami po twarzy. Kiedy Piotr był na dole na dziedzińcu, przyszła jedna ze służących najwyższego kapłana. Zobaczywszy Piotra grzejącego się przy ogniu, przypatrzyła mu się i rzekła: I tyś był z Nazarejczykiem Jezusem. Lecz on zaprzeczył temu, mówiąc: Nie wiem i nie rozumiem, co mówisz. I wyszedł na zewnątrz do przedsionka, a kogut zapiał. Służąca, widząc go, znowu zaczęła mówić do tych, którzy tam stali: To jest jeden z nich. A on ponownie zaprzeczył. Po chwili ci, którzy tam stali, mówili znowu do Piotra: Na pewno jesteś jednym z nich, jesteś także Galilejczykiem. Lecz on począł się zaklinać i przysięgać: Nie znam tego człowieka, o którym mówicie. I w tej chwili kogut powtórnie zapiał. Wspomniał Piotr na słowa, które mu powiedział Jezus: Pierwej, nim kogut dwa*

razy zapieje, trzy razy Mnie się wyprzesz. I wybuchnął płaczem. Zaraz wczesnym rankiem arcykapłani wraz ze starszymi i uczonymi w Piśmie i cała Wysoka Rada powzięli uchwałę. Kazali Jezusa związanego odprowadzić i wydali Go Pilatowi. Pilat zapytał Go: Czy Ty jesteś królem żydowskim? Odpowiedział mu: Tak, Ja nim jestem. Arcykapłani zaś oskarżali Go o wiele rzeczy. Pilat ponownie Go zapytał: Nic nie odpowiadasz? Zważ, o jakie rzeczy Cię oskarżają. Lecz Jezus nic już nie odpowiedział, tak że Pilat się dziwił. Na każde zaś święto miał zwyczaj uwalniać im jednego więźnia, którego żądali. A był tam jeden, zwany Barabaszem, uwięziony z buntownikami, którzy w rozruchu popełnili zabójstwo. Tłum przyszedł i zaczął domagać się tego, co zawsze im czynił. Pilat im odpowiedział: Jeśli chcecie, uwolnię wam Króla żydowskiego? Wiedział bowiem, że arcykapłani wydali Go przez zawiść. Lecz arcykapłani podburzyli tłum, żeby uwolnił im raczej Barabasa. Pilat ponownie ich zapytał: Cóż więc mam uczynić z tym, którego nazywacie Królem żydowskim? Odpowiedzieli mu krzykiem: Ukrzyżuj Go! Pilat odparł: Cóż więc złego uczynił? Lecz oni jeszcze głośniej krzyczeli: Ukrzyżuj Go! Wtedy Pilat, chcąc zadowolić tłum, uwolnił im Barabasa, Jezusa zaś kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie. Żołnierze zaprowadzili Go na wewnętrzny dziedziniec, czyli pretorium, i zwołali całą kohortę. Ubrali Go w purpurę i upłótszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę. I zaczęli Go pozdrawiać: Witaj, Królu żydowski! Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając oddawali Mu hołd. A gdy Go wyszadzili, zdjęli z Niego purpurę i włożyli na Niego własne Jego szaty. Następnie wyprowadzili Go, aby Go ukrzyżować. I przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który wracając z pola właśnie przechodził, żeby niósł krzyż Jego. Przeprowadzili Go na miejsce Golgota, to znaczy miejsce Czaszki. Tam dawali Mu wino zaprawione mirrą, lecz On nie przyjął. Ukrzyżowali Go i rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy, co który miał zabrać. A była godzina trzecia, gdy go ukrzyżowali. Był też napis z podaniem Jego winy, tak ułożony: Król żydowski. Razem z Nim ukrzyżowali dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Tak wypełniło się słowo Pisma: W poczet złoczyńców został zaliczony. Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go, potrząsali głowami, mówiąc: Ej, Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, zejdź z krzyża i wybaw samego siebie! Podobnie arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie drwili między sobą i mówili: Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Mesjasz, król Izraela, niechże teraz zejdzie z krzyża, żebyśmy widzieli i uwierzyli. Lżyli Go także ci, którzy byli z Nim ukrzyżowani. A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eloi, Eloi, lema sabachthani, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: Patrz, woła Eliasza. Ktoś pobiegł i napelniwszy gąbkę octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić, mówiąc: Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, żeby Go zdjąć krzyża. Lecz Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha. (Mk 14,26 - 15,37)

Naśladowanie: ks. IV, r. VIII *O ofiarowaniu się Chrystusa na krzyżu i o oddaniu Jemu nas samych*

28. Starszy Brat

Modlitwa św. Augustyna (j.w.)

a) Bóg Ojciec pragnie, by ludzie stawali się na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu barci (por. Rz 8,29).

b) Boże, Ty znasz mnie od wieków. Od wieków chcesz, abym stał się podobnym do Twego Boskiego Syna. Chrzest uczynił każdego z nas młodszym bratem i siostrą Jezusa, jego rodzeństwem. Łączy mnie rodzinne pokrewieństwo z Bogiem. Już nie tylko prawne, jak adoptowane dziecko, ale prawdziwe i rzeczywiste, bo żyję tym samym życiem co Bóg. Twoje życie Boże jest we mnie. Jestem przez mojego Brata Chrystusa synem Bożym. Jaśniejące w Chrystusie

życie Boże zaczyna we mnie również jaśnieć przez moje dobre uczynki, przez dobroć i miłość do ludzi.

c) Włączyłeś mnie w Twoje życie, Synu Ojca, mój Bracie. Obmyłeś mnie Swoją Krwią. Jestem, można powiedzieć, przyobleczony w Ciebie. To Ty otwierasz mi dostęp do Twego Ojca. Ojciec widzi mnie w Tobie i przyjmuje mnie za Swojego Syna. Okryty twoją łaską, należę do wielkiej Rodziny Bożej, do Kościoła. Jestem najrealniej zespolony ze wszystkimi ludźmi, moimi braćmi, ponieważ w nich, jak i we mnie, płynie to samo życie. Twoje życie Chryste, Twoje życie we mnie, tak jak każde życie, podlega prawom wzrostu i rozwoju. Jeżeli staram się być wierny Twojemu prawu, wtedy każdego dnia zwiększa się moje podobieństwo do Ciebie, rozwija się we mnie Twoja dobroć, czystość, pokora, miłość, czyli Twoje rysy.

d) Maryjo, w Tobie Bóg stał się moim Bratem i dał mi Ciebie za Matkę, abyś mnie kształtowała na Jego obraz i podobieństwo. Oddaję ci się bezgranicznie, abyś mnie zbliżyła, złączyła, upodobniła do twego Syna.

Czytanie: I: *Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie o ile nie trwa w winnym krzewie tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ bez Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami. Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali (J 15,1-17);* **II:** *Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. Jeżeli natomiast Chrystus w was mieszka, ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na skutki grzechu duch jednak posiada życie na skutek usprawiedliwienia. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha. Jesteśmy więc, bracia, dłużnikami, ale nie ciała, byśmy żyć mieli według ciała. Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała będziecie żyli. Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze! Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale. (...) Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch*

przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą. Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru. Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi. (Rz 8,9-18 i 26-39).

Naśladowanie:

29. Najmiłosierniejszy

Modlitwa św. Augustyna (j.w.)

a) Św. Hieronim w czasie Bożego Narodzenia kontemplował Dzieciątko w żłóbku. Hieronimie odezwało się Dzieciątko daj mi coś. Panie, weź moje serce. Daj mi coś Hieronimie. Panie, czy chcesz moje życie?. Nie, daj mi coś innego. Ale ja cały do Ciebie należę. Co chcesz abym Ci dał? Hieronimie, daj mi twoje grzechy, abym ci je odpuścił.

b) Wybawić nas, uwolnić od wszelkiego ciężaru naszych grzechów oto, czego chce Chrystus. On jeden zna do końca naszą słabość i nędzę, tylko że my do końca w to nie wierzymy. Nie rozumiemy przypowieści o synu marnotrawnym. Każdy z nas jest niewiernym synem, a Jezus jest tym Ojcem, który na widok żałującego za swoje winy zapomina o wszystkim. Czy rozumiemy Jego Miłosierdzie wobec niewiasty cudzołożnej? Nikt cię nie potępił? A ona odrzekła: Nikt, Panie! Rzekł do niej Jezus: I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz (J 8,10-11). Czy rozumiemy Jego dobroć, gdy otwiera niebo dobremu łotrowi? I jaki ból sprawia Mu nieufność i rozpacz Judasza?

c) Żeby móc mi przebaczyć, Jezu, pragniesz, abym ufał Twojej miłości. Czy moim pierwszym odruchem, po popełnieniu jakiegoś błędu, jest rzucenie się z całą pokorą i ufnością w ramiona Jezusa? Czy potrafię pokornie przyznać się do winy, przewyciężając miłość własną? Czy potrafię, jak św. Piotr, przeproszać za swoje grzechy? Czy może jest w moim zwracaniu się do Chrystusa pewne zakłopotanie, które wyraża nieufność w Jego przebaczenie? Czy jestem zupełnie przekonany o tym, że nie tyle grzech rani Jego Serce, ile moja nieufność? Czy wiem, że Bóg nie pamięta moich grzechów i jedna rzecz jakiej dla mnie pragnie, to moje szczęście i zjednoczenie z Nim.

d) Matko Miłosierdzia, pomóż mi nigdy nie wątpić w bezgraniczną dobroć Twego Syna. Im jestem słabszy, tym większą daj mi ufność, abym do razu, bez oglądania się, biegł do Jego Najśladszego Serca.

Czytanie: I: *Jezus natomiast udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał ich. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego: Nauczycielu, tę kobietę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz? Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień. I powtórnie nachyliwszy się pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych, aż do ostatnich. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił? A ona odrzekła: Nikt, Panie! Rzekł do niej Jezus: I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz (J 8,1-11).* oraz **II:** *A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne,*

dowiedziawszy się, że jest gościem w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowy olejku, i stanąwszy z tyłu u nóg Jego, płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkim. Widząc to faryzeusz, który Go zaprosił, mówił sam do siebie: Gdyby On był prorokiem, wiedziałby, co za jedna i jaka jest ta kobieta, która się Go dotyka, że jest grzesznicą. Na to Jezus rzekł do niego: Szymonie, mam ci coś powiedzieć. On rzekł: Powiedz, Nauczycielu! Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwoim. Który więc z nich będzie go bardziej miłował? Szymon odpowiedział: Sądzę, że ten, któremu więcej darował. On mu rzekł: Słusznie osądzileś. Potem zwrócił się do kobiety i rzekł Szymonowi: Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twego domu, a nie podałaś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i swymi włosami je otarła. Nie dałaś Mi pocałunku; a ona, odkąd wszedłem, nie przestaje całować nóg moich. Głowy nie namaściłaś Mi oliwą; ona zaś olejkim namaściła moje nogi. Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje. Do niej zaś rzekł: Twoje grzechy są odpuszczone. Na to współbiednicy zaczęli mówić sami do siebie: Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza? On zaś rzekł do kobiety: Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju! (Łk 7,37-50); **III**: Mt 18,15-35

Naśladowanie: ks. III, r. XXX *O wzywaniu pomocy Bożej i o ufności, że się łaskę boską odzyska*

30. Sama Miłość

Modlitwa św. Augustyna (j.w.)

a) Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! (J 15,9), Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać (J 14,23).

b) Ojczy nasz, Ojczy mój, który jesteś w Niebie, kochasz mnie tą samą miłością, jaką kochasz umiłowanego Syna, Świętego Świętych. Ty, Jezu, kochasz mnie tą samą miłością, jaką otrzymujesz od Ojca. Tak, to jest możliwe i prawdziwe, bo jesteś miłością i dla mnie dokonałeś szaleństwa miłości. Twoje Wcielenie to szaleństwo miłości. Upokorzenie i bóle męki to szaleństwo miłości. Danie Siebie samego w Eucharystii to szaleństwo miłości. Danie Twojej Matki Kościołowi to szaleństwo miłości. Twoja obecność w Kościele, w każdym członku Twojego Mistycznego Ciała to szaleństwo miłości do mnie. Kochasz w ten sposób każdego z nas. Ty mówisz: Dzieci Moje, już was nie nazywam sługami, ale przyjaciółmi. Chociażby matka zapomniała o dzieciach, Ja o was nigdy nie zapomnę (por. J 15,15; Iz 49,15).

c) Miłość Twoja nie skończyła się z Twoim życiem na ziemi. Otacza mnie i przenika, jest uprzedzająca i całkowita. Dokonujesz cudu i przez Twoją miłość stale jesteś we mnie. Jestem świątynią Trójcy Przenajświętszej, sanktuarium życia Bożego. Czy zdawałem sobie sprawę z tego cudu? Czy próbowałem pamiętać o nim w ciągu dnia, codziennie? Czy nie jest słuszne, abym budził w innych wdzięczność do Jezusa za Jego miłość, za cud Jego obecności w każdym z nas?

d) Jezu, niech przyjdzie Twoje Królestwo Miłości. Niech nastanie w moim sercu i w sercach wszystkich ludzi. Ofiaruję się Twojej Matce, aby Jej miłość uzupełniła moją nędzę i brak dobra. Daj mi, błagam Cię, przez Nią miłość ku Tobie i pragnienie zapalenia innych Twoją miłością. Chcę żyć w Jej Macierzyńskiej niewoli miłości: miłości do Ciebie, do Kościoła, do każdego człowieka.

Czytanie: *Był wśród faryzeuszów pewien człowiek, imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Niego nocą i powiedział Mu: Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z Nim. W*

odpowiedzi rzekł do niego Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwo Bożego. Nikodem powiedział do Niego: Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się? Jezus odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem. Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić. Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha. W odpowiedzi rzekł do Niego Nikodem: Jakżeż to się może stać? Odpowiadając na to rzekł mu Jezus: Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, że to mówimy, co wiemy, i o tym świadczymy, cośmy widzieli, a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeżeli wam mówię o tym, co jest ziemskie, a nie wierzycie, to jakżeż uwierzycie temu, co wam powiem o sprawach niebieskich? I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił Syna Człowieczego. A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu. (J 3,1-21) oraz J 4,7-26; 5,1-8.

Naśladowanie: ks. III, r. XXII *O pamięci na liczne dobrodziejstwa Boże*

Akt ofiarowania się w niewolę miłości Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi

O odwieczna, wcielona Mądrości! O najmiłszy i czci najgodniejszy Jezu, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze. Synu Jednorodzony Ojca Przedwiecznego i Maryi, zawsze Dziewicy! Oddaję Ci najgłębszą cześć w łonie i chwale Matki, w czasie Twego wcielenia.

Dzięki Ci składam, żeś wyniszczył samego siebie, przyjmując postać sługi, by mnie wybawić z okrutnej niewoli szatana. Chwalę Cię i uwielbiam, żeś we wszystkim poddać się raczył Maryi, Twej świętej Matce, aby mnie przez Nią wiernym Swym niewolnikiem uczynić. Lecz niestety! W niewdzięczności i niewierności swej nie dochowałem obietnic, które uroczyście złożyłem Tobie przy Chrzcie św. Nie wypełniłem zobowiązań swoich; nie jestem godny zwać się dzieckiem lub niewolnikiem Twoim, a ponieważ nie ma we mnie nic, co by nie zasługiwało na Twój gniew, nie śmiem już sam zbliżyć się do Twego najświętszego i najdosłojniejszego Majestatu. Przeto uciekam się do wstawiennictwa i miłosierdzia Twej Najświętszej Matki, którą mi dałeś jako Pośredniczkę u Siebie. Za Jej możliwym pośrednictwem spodziewam się wyjednać sobie u Ciebie skrucę i przebaczenie grzechów, oraz prawdziwą mądrość i wytrwanie w niej.

Pozdrawiam Cię więc, Dziewico Niepokalana, żywy Przybytku Bóstwa, w którym odwieczna, ukryta Mądrość odbierać chce cześć i uwielbienie aniołów i ludzi. Pozdrawiam Cię, Królowo nieba i ziemi, której panowaniu - prócz Boga - wszystko jest poddane. Pozdrawiam Cię, Ucieczko grzeszników, której miłosierdzie nie zawiodło nikogo. Wysłuchaj prośbę mą pełną gorącego pragnienia Boskiej mądrości, i przyjmij śluby i ofiary, jakie Ci w pokorze składam.

Ja, N., grzesznik niewierny, odnawiam i zatwierdzam dzisiaj w obliczu Twoim śluby Chrztu św. Wyrzekam się na zawsze szatana, jego pychy i dzieł jego, a oddaję się całkowicie Jezusowi

Chrystusowi. Mądrości wcielonej, by pójść za Nim, niosąc swój krzyż po wszystkie dni życia. Bym zaś wierniejszy Mu był niż dotąd, obieram Cię dziś, Maryjo, w obliczu całego dworu niebieskiego za swą Matkę i Panią. Oddaję Ci i poświęcam, jako niewolnik Twój, ciało i duszę swą, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, a nawet wartość dobrych moich uczynków, zarówno przeszłych, jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga w czasie i wieczności. Przyjmij, Panno łaskawa, tę drobną ofiarę z mego niewolnictwa dla uczczenia i naśladowania owej uległości, jaką Mądrość odwieczna macierzyństwu Twemu okazać raczyła; dla uczczenia władzy, jaką Oboje posiadacie nade mną, nikłym robakiem i nędznym grzesznikiem, jako podziękowanie za przywileje, którymi Cię Trójca Najświętsza łaskawie obdarzyła. Zapewniam, że odtąd, jako prawdziwy Twój niewolnik, chcę szukać Twej chwały i Tobie we wszystkim być posłusznym. Matko Przedziwna, przedstaw mnie Twemu drogiemu Synowi jako wiecznego niewolnika, aby jako mnie przez Ciebie i odkupił, tak też przez Ciebie przyjąć mnie raczył. Matko Miłosierdzia, udziel mi łaski prawdziwej mądrości Bożej i przyjmij mnie do grona tych, których kochasz, których pouczasz, prowadzisz, żywisz i bronisz, jak dzieci Swe i sługi. Dziewico Wierna, spraw, abym zawsze i we wszystkim był tak doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości wcielonej, Jezusa Chrystusa, Syna Twego; abym za Twym pośrednictwem i za Twoim przykładem doszedł do pełni wieku Jego na ziemi i jego chwały w niebie. Amen.